Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Rok XVII. Nr. 185. Sosnowiec, niedziela 15 sierpnia 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
zł. 3,50
Zagranicą 5 zł

Projekt zmiany statutu Banku Polskiego.

Konferencja prasowa z prezesem Banku Polskiego p. Karpińskim.

Zmiana statutowego pokrycia kruszcowego.

Warszawa, 14-8. (PAT.). W sobotę dnia 14 bm. odbyła się w Banku Polskim konferencja prasowa, na której prezes Banku Stanisław Karpiński zapoznał zebranych z projektem zmian statutu Banku Polskiego.

Rada Banku Polskiego na posiedzeniu odbytem dnia 12 bm. ustaliła w ostatecznej redakcji projekt zmian statutu Banku Polskiego, jaki ma być przedstawiony do zatwierdzenia walnemu zebraniu akcjonarjuszy, zwołanemu na 20 bm. w pierwszym terminie, zaś na 31 bm. w drugim terminie.

Najważniejsze z projektowanych zmian dotyczą art. 51 i 52 statutu, ustalających zasadę kruszcowego pokrycia obiegu banknotów. Obowiązująca dotychczas w Banku Polskim zasada bezwzględnego 30-procentowego pokrycia okazała się w praktyce nieodpowiednią. Opierając się na doświadczeniu i statutach większości banków emisyjnych postanowiono nadać przepisom o pokryciu formę elastyczną bardziej zastosowaną do zadań, jakie bank emisyjny musi spełniać w trudnych powojennych warunkach gospodarczych. W projekcie zmian przyjęto, że w zasadzie obieg biletów bankowych ma posiadać conajmniej 30 proc. pokrycia kruszcowego, jednakże nadano Radzie Banku prawo obniżenia z ważnych powodów wysokości pokrycia za zgodą ministra skarbu.

Kary.

W wypadku tym Bank będzie musiał płacić skarbowi od nadwyżki biletów bankowych ponad sumę pokrytą 30 proc. bardzo duży podatek emisyjny, którego wysokość rośnie progresywnie w miarę spadku pokrycia. Ponadto w razie spadku pokrycia poniżej 30 proc. stopa dyskontowa będzie musiała ulec podwyżce. Wprowadzenie tych dwuch ograniczeń stanowi dostateczną rękojmię, że granica 30 proc. pokrycie będzie przekraczana tylko w wypadkach, gdy ogólne gospodarcze warunki będą tego istotnie wymagały.

Podwyższenie pokrycia kruszcowego.

Obok tych przepisów umożliwiających pewne obniżenie pokrycia, opierając się na opinji misji prof. Kemmerera wprowadzono do statutu ważne uzupełnienie, mające stanowić wytyczną dla polityki Banku na szereg najbliższych lat. Rada Banku ma otrzymać upoważnienie do wprowadzenia za zgodą ministra skarbu w tej chwili, gdy warunki ogólne gospodarcze na to pozwolą zmiany postanowienia o pokryciu w tym kierunku, aby pokrycie kruszcowe w obiegu biletów bankowych zostało podwyższone z 30 — 40 proc. Tak więc projekt zmian statutu godzi z sobą dwie napozór sprzeczne z sobą zasady na najbliższy okres, w którym Bank nie będzie jeszcze posiadał zbyt wielkich rezerw walutowych, umożliwia przejściowe zmniejszenie pokrycia, zaś na dalszą metę przygotowuje utrwalenie i wzmocnienie rezerw Banku.

Obliczanie pokrycia

Pod względem sposobu obliczania pokrycia kruszcowego ustala projekt tę zmianę, że do pokrycia kruszcowego mają być w przyszłości obok złota, walut i dewiz zaliczane również zapasy srebra obliczane według wartości w złocie, jednakże tylko w kwocie nieprzekraczającej 5 pr. zapasu złota. Druga zasadnicza zmiana w projekcie do art. 4 postanawia, że powiększenie kapitału zakładowego Banku do sumy 150 miljonów złotych może być dokonane za zgodą ministra skarbu na zasadzie uchwały Rady Banku, powziętej kwalifikowaną większością głosów. Uchwalenie artykułu tego nie przesądza jednakże samo przez się kwestji samej sprawy praktycznego powiększenia kapitału banku a zawiera jedynie pełnomocnictwo dla władz bankowych, aby w chwili, gdy w warunkach, jakie uznają za odpowiednie, mogły przeprowadzić powiększenie kapitału bez ponownego odwoływania się do walnego zebrania, oraz do władz ustawodawczych.

Udział B. Polskiego w Banku eksportowym i elewatorach zbożowych

Z pośród dalszych projektowanych zmian posiada zasadnicze znaczenie artykuł 56, który projektuje uzupełnienie w tym kierunku, aby Bank miał prawo nabywać obok przewidzianych już dotychczas udziałów w przedsiębiorstwie, przygotowującem druk biletów bankowych, również udziały w powstać mającym Banku kredytu eksportowego a także udziały w przedsiębiorstwach mających na celu budowę i prowadzenie elewatorów zbożowych, co dla rozwoju handlu ziemiopłodami, a szczególnie ich eksportu posiada poważne znaczenie, jednakże suma tych udziałów nie może przekroczyć razem 25 miljonów złotych.

6-cio miesięczny kredyt rolny.

Do art. 58 wprowadzono zmianę wysuwaną już oddawna przez organizacje rolnicze, aby dyskontowanie przez bank weksli rolników na nabywanie nawozów sztucznych, na zakup maszyn i inwentarza, oraz weksle ty zabezpieczone całkowicie produkcją rolną mogły być 6-miesięczne z tem jednakże zastrzeżeniem, aby suma takich weksli nie przekraczała 20 pr. sumy portfelu wekslowego banku.

Papiery procentowe.

Art. 55 udziela Bankowi prawa nabywania na własność papierów procentowych, państwowych, komunalnych i hipotecznych do wysokości 10 pr. kapitału własnego Banku. Dotychczas bank papierów tych na własność kupować nie mógł.

Akcje na okaziciela

Art. 5 przewiduje, że za zgodą prezesa drobne akcje imienne mogły być zamieniane na akcje na okaziciela, jednakże ogólna ilość akcyj na okaziciela nie może przekraczać 15 pr. kapitału zakładowego Banku.

Poprawki i uzupełnienia wprowadzone do szeregu innych artykułów nie posiadają zasadniczego znaczenia.

Komisja trybunału rozjemczego polsko-niemieckiego.

Warszawa, 14 8 (Pat.) — W dniu dzisiejszym przybywa do Warszawy komisja ekspertów mieszanego trybunału rozjemczego polsko - niemieckiego w Paryżu, mająca ustalić za lata ubiegłe cenę ziemi w zachodnich województwach Polski w związku ze skargą rządu niemieckiego o rzekomo niesłuszny szacunek zlikwidowanych majątków niemieckich. Eksperci po zapoznaniu się ze stanem rolnictwa i zasadami akcji likwidacyjnej w Poznańskiem i na Pomorzu skorzystali ze sposobności pobytu w Polsce, by odwiedzić stolicę.

Obchód wojskowy na Placu Saskim.

Warszawa, 14 8 (AW) — Na Placu Saskim przystąpiono pośpiesznie do przygotowania w związku z jutrzejszemi uroczystościami święta wojskowego. Przypuszczalnie nie da się na czas zasypać środkowej części placu, gdzie dotychczas istnieje wielka wyrwa.

Odroczenie sprawy gen. Malczewskiego.

Minister spraw wojskowych Piłsudski nie wyznaczył 4 ch assesorów.

Warszawa, 14.8 (Tel. wł.) — Proces generała Malczewskiego wyznaczony na poniedziałek przyszłego tygodnia zostanie znowu odroczony na czas nieograniczony.

Minister spraw wojskowych zawiadomił prezesa Sądu, że ze względów technicznych nie jest w możności wyznaczyć na dzień 16 sierpnia b. r. 4-ch assesorów.

W ten sposób więzienie śledcze generała Malczewskiego przedłuża się.

Nadmienić należy, że stan zdrowia gen. Malczewskiego znacznie się pogorszył.

Sprawa udziału obcego kapitału w Banku Polskim.

Warszawa, 14.8 (Tel. wł.) —W związku ze zmianą statutu Banku Polskiego, krążą pogłoski o dopuszczeniu do udziału w powiększeniu kapitału zakładowego również i kapitału zagranicznego.

Jak się dowiadujemy, władze Banku są w zasadzie przeciwne dopuszczenia obcego kapitału. Gdyby jednak nadeszły w tym względzie jakieś oferty, byłoby to możliwe tylko wówczas, gdyby kapitał zagraniczny dał wzamian za tego rodzaju ustępstwo pewną kompensatę o doniosłem znaczeniu dla ogólno-gospodarczego życia w kraju, jak naprzykład w formie większej pożyczki na dogodnych warunkach. Ż

Amnestja dla więźniów politycznych.

Warszawa, 14.8 (Tel. wł.) — Ze źródeł miarodajnych informują, że zgodnie z zatwierdzeniem amnestji dla więźniów politycznych, z dobrodziejstwa amnestji korzystać będą tylko ci, którzy nie ukończyli 17 lat w dniu ogłoszenia wyroku.

Lista tych więźniów obejmuje około 10 osób.

Amnestja wprowadzoną zostanie w życie po powrocie ministra sprawiedliwości z urlopu.

PRZEGLĄD PRASY

Generał Malczewski.

Uwięzienie generała Malczewskiego, poruszyło do głębi opinję publiczną wywołując oburzenie nawet w tych sferach, które poparły przewrót majowy. Nikt nie umiał sobie wytłomaczyć tych ważnych przyczyn, które spowodowały zamknięcie do turmy gen. Malczewskiego. Klika, która to spowodowała opisywała niestworzone historje: o biciu żołnierzy, zdzieraniu odznak, znieważaniu itp. Wszystko okazało się nieprawdą. Ale skoro uwierzono, więc trzeba było przeprowadzić śledztwo, zwołać sąd.

Akt oskarżenia bynajmniej nie dowodzi konieczności uwięzienia. I pisma lewicowe z obozu „sanacji moralnej", które z gen. Malczewskiego czyniły zbrodniarza poczynają się wycofywać. Najpierw poczęła dowodzić prasa „czerwona", „Kurjer Poranny", „Głos Prawdy", że uwięzienie gen. Malczewskiego to nie więzienie, a... delikatny areszt, z wszelkiemi wygodami. Jednem słowem niema o co gwałtu podnosić.

Obecnie „Polska Zbrojna" w długim artykule, szeroko opisującym bezprawie samosądów: Trzmielewskiego, zabójców szoferów w obronie munduru oficerskiego, co motywuje zbytniem przeczuleniem wojskowych, uważa, że areszt gen. Malczewskiego nosi cechy... humanitarne, za które należy się wdzięczność sędziemu śledczemu i pisze tak:

> Fakty wstępne potępić należy jak najostrzej. Każdy żołnierz musi stać na stanowisku niewkraczania w zakres nieswoich kompetencyj i niepodawania w wątpliwość zgóry już powziętych czy zapaść mających decyzyj sądowych. **Z tem większem wiedy przeświadczeniem wewnętrznem rozumieć i uznawać będzie np. zarządzenie aresztu bezwzględnego, jako środka zapobiegawczego w stosunku do osoby gen. Malczewskiego,** czy też np. z tem głębszem zaufaniem odnosić się będzie do zarządzeń właściwych władz wymiaru sprawiedliwości względem wszelkich innych czynów występnych.

Tego rodzaju przygotowanie opinji publicznej jest niezwykle charakterystyczne i dające wiele do myślenia. Jeszcze więcej do myślenia daje ostatnia wiadomość o odroczeniu rozprawy, która miała się rozpocząć w poniedziałek. Dlaczego? Oto niema jeszcze czterech assesorów. A generał Malczewski więziony jest już **3 miesiące**. Gdzież ta energja rządu sanatorskiego? Każdy dzień więzienia gen. Malczewskiego wyciska nowe piętno hańby na tych, którzy to spowodowali!

Polonja — Hakoah.

Sport nabrał znaczenia politycznego. Zwycięstwa zawodników na stadjonach sportowych podnoszone równoznacznie są niemal ze zwycięstwami w dziedzinie dyplomacji. Mecze footbalowe emocjonują setki tysięcy ludzi. Sport ilustruje obecnie tężyznę narodową, reklamuje narody, którym na tem zależy. Częstokroć ta reklama przybiera nawet niesmaczny charakter. Oto mała próbka takiej tandetnej i mocno naciągniętej reklamy w „Naszym Przeglądzie" z racji przegranej „Polonji" w meczu z żydowskim z „Wodnia" sprowadzonym „Hakoahem".

> Tysiączne rzesze publiczności ciągną w kierunku boiska. Wszystkie arterje, prowadzące do parku Sobieskiego zapełnione są tłumami, sunącemi na mecz. Tramwaje, począwszy od Bielańskiej i Nalewek nie zatrzymują się na przystankach. Konduktorowie poznają po pasażerach, że wysiądą dopiero na rogu Pięknej i Alei Ujazdowskiej.
>
> Na trybunach naprężenie. Publiczność oczekuje z niecierpliwością przybycia gości. Zewsząd słychać głosy, że wygrana Hakoahu, jakkolwiek jest zapewniona, to jednak nie w wysokim stosunku. Typowano ogólnie na 3 : 1 i 4 : 2.
>
> Na trybunach szpilki nie uronisz... ćma ludzi... Żydzi o długich siwych brodach, o zatroskanych twarzach obok młodych, silnych sportowców — razem na jednej ławie, ramię przy ramieniu. Publiczność z przytłaczającą większością żydowską, zachowuje się nader spokojnie

A później opis gry, dytyramby pochwalne na cześć graczy biało-niebieskich (Hakoah), ... strona. Tak, żydzi umieją reklamować...

Jak Sowiety traktują wycieczkowiczów?

Lwów, 14-8 (Pat) — „Gazeta Poranna" donosi z pogranicza sowieckiego: do posterunku korpusu ochrony pogranicza pod Stołpcami zgłosiło się troje wynędzniałych ludzi, którzy oświadczyli, że zostali wczoraj odstawieni do granicy przez policję sowiecką. Są oni obywatelami węgierskimi. Przed rokiem wyruszyli przez Rumunję do Rosji z wycieczką. Przybyli statkiem do Teodozji, skąd mieli wyruszyć dalej koleją. Zostali tu jednak aresztowani bez żadnego powodu przez 13 miesięcy nękani przez różne czerezwyczajki, wreszcie odstawieni do granicy.

Projekt konwencji w przemyśle metalurgicznym.

Paryż, 14 8 (Pat) — Przedstawiciele przemysłu metalurgicznego Francji, Niemiec, Belgji i Luksemburga doszli do porozumienia ustalając rodzaj projektu konwencji. Jest rzeczą wątpliwą, że dwa inne państwa które ze względów formalnych poczyniły zastrzeżenia przyłączą się również do konwencji. Projekt przewiduje warunki wprowadzenia na rynek niemiecki kontyngentu wytworów przemysłu żelaznego z Lotaryngji i Luksemburga oraz warunki zastosowania międzynarodowego porozumienia w sprawie wytwórczości stali. Nie idzie tu o ograniczenie lecz o reglamentację wytwórczości w celu dokonania bardziej racjonalnego rozdziału. Projekt przewiduje również odpowiednie kontyngenty dla Czechosłowacji Austrji i Polski oraz dla niektórych działów żelaznego przemysłu austrjackiego.

Skandal z radjostacją na wieży Eifla.

Paryż, 14-8. (AW.) Dzienniki donoszą o bezprzykładnym skandalu, który obraca się głównie około radjostacji na wieży Eifel. Od kilku tygodni zauważono, że notowania giełdowe podawane z wieży Eifel miały zawsze pewne tendencje. Przed dwoma tygodniami został aresztowany w swojej willi jeden z najwyższych hochstaplerów, Rosjanin Stawiński. Bezpośrednio po tej aferze zniknęły meldowania giełdowe, a gdy szukano dowodów, stwierdzono ku wielkiemu zdziwieniu, że Stawiński do tego zupełnie legalnie wynajął stację telegraficzną dla wysyłania swoich meldunków giełdowych. Skandal przybrał jednakże w dalszym ciągu jeszcze większe rozmiary, gdy mianowicie wstrzymano jego operacje akcyjne, wniósł on z więzienia skargę przeciw rządowi francuskiemu, w której żąda, aby mu natychmiast oddano stację do dyspozycji i sąd sprawę tę rozstrzygnął w tym kierunku

Murzyni zostaną w domu.

Londyn, 14.8 (A.W. — Dzięki energicznej kampanji prowadzonej przez „Daily Chronicle" został udaremniony plan budowy linji kolejowej w południowym Kongu przez przymusowo rekrutowanych murzynów... Przed kilku miesiącami pojawił się mianowicie dekret rządu belgijskiego orzekający, że dla budowy kolei Leopold Wille Domatabi należy pozyskać 9 do 25 tysięcy murzynów z górnego Konga. Na podstawie poprzednich doświadczeń miało to oznaczać że murzyni ci zostaną przymusowo oderwani od swoich siedzib, których też prawdopodobnie nigdy nie zobaczą, padając ofiarą błotnistego klimatu. Kampanja „Daily Chronicle" odniosła pożądany skutek i rząd belgijski odwołał dekret.

Prezydent Coolidge nie odpisze p. Clemenceau.

Waszyngton, 14.8 (AW) — Z kół politycznych donoszą, że prezydent Coolidge postanowił ostatecznie nieodpowiadać na list Clemenceau, którego uważa za osobę prywatną i kwestja długów może być załatwiona jedynie drogą polityczną.

Aprowizacja kraju.

Warszawa, 14.8 (Tel. wł.) — Jak już komunikowaliśmy, w poniedziałek odbędzie się posiedzenie Komitetu ekonomicznego ministrów na którem minister Młodzianowski przedłoży plan aprowizacji kraju.

Plan przewiduje wywóz zboża bez ograniczenia do końca października b. r. Od listopada eksport uzależnionym będzie od zapasów zboża na rynku wewnętrznym.

Jako podstawę do obliczenia przyjęto 42 klgr. pszenicy i 160 klgr. żyta na głowę.

Kościół Marjacki w Krakowie zagrożony.

Warszawa, 14.8 (PAT) — Urząd konserwacji zabytków został zaalarmowany stanem kościoła Marjackiego w Krakowie. Zniszczenie dachu, nadgnicie wiązań dachowych, oraz nagromadzenie ogromnej ilości wydzielin gołębich na strychach kościoła, spowodowały bardzo silne zwilgotnienie stropów gotyckich w prezbiterjum i zniszczenie polichromji matejkowskiej. Aczkolwiek Konkordat przewiduje całkowite przekazanie opieki nad zabytkami kościelnemi — finansom kościelnym — to jednakże, w danym wypadku, ze względu na wyjątkowe znaczenie kościoła Panny Marji dla kultury polskiej, są widoki, że Rząd przyczyni się do ratowania zarówno budynku, jak i polichromji matejkowskiej.

Zmniejszenie bezrobocia.

Warszawa, 14 8 (Pat.) — W okresie lipca, mianowicie od 26 czerwca do 31 lipca 1926 r. liczba bezrobotnych zmniejszyła się ogółem o 23.459, osób i wynosiła 31 lipca w przybliżeniu 264.737 osób. W związku z powyższem zmniejszyła się liczba bezrobotnych uprawnionych do pobierania zasiłków o 13085, z czego na akcję ustawową przypada 3.986 i doraźną 9.099 osób.

Skompromitowanie strzelców w Bydgoszczy.

Warszawa, 14-8. (Tel. wł.) Od przewrotu majowego Związek strzelecki usiłował usadowić się w Bydgoszczy, co mu się jednak nie udawało. Przed kilku dniami ściągnięto kilkudziesięciu strzelców z Kutna, Włocławka itd. i odbyła się defilada.

Publiczność zebrana na trotuarach wobec tej manifestacji zajęła wrogie stanowisko, nie pozwoliła odegrać „Pierwszej brygady", a wieniec, który strzelcy zamierzali złożyć na mogile Nieznanego Żołnierza wrzuciła do Brdy, motywując to tem, że Nieznany Żołnierz zginął w obronie praworządności i nic nie ma wspólnego z uczestnikami walk bratobójczych.

Zakończenie strajku w Jeziornie.

Warszawa, 14-8. (Tel. wł.). Po zaaresztowaniu agitatorów komunistycznych zatarg strajkowy w fabryce papieru w Jeziornie zakończył się. Z 1000 strajkujących robotników przeszło 800 zgłosiło się do pracy z powrotem.

4-ty dzień ciągnienia loterji państwowej.

Warszawa, 14.8 (Tel. wł.) — W czwartym dniu ciągnienia 13-ej państwowej loterji wygrane padły na następujące numery:

5.000 zł. — nr. 48345.
2.000 zł. — nr. 16143.
1.000 zł. — nry: 16262, 19509, 58226.
600 zł. — nry: 763, 5464, 7345, 9216, 15911, 18594, 21879, 36021, 37728, 40054 44954. 48887, 61909, 62181.
500 zł. — nry: 2862, 8427, 20390, 28258 29373. 33041, 34051. 36245. 37467, 37666 44438, 42653, 54376, 56485, 57510. 64402 60761, 62996.
400 zł. — nry: 59, 8509, 12653, 15811, 19996, 20539, 20879, 22139, 22188. 22708 25866, 26039, 26359, 29600, 34878. 35361 35391, 36471, 43182, 45403. 47922. 48465 50609, 50648, 52315, 52410, 55082, 58874 64482, 65877.

Zatrważający objaw.

Memorjał, który Związek Stowarzyszeń urzędników państwowych z akademickim wykształceniem przedłożył p. premjerowi Bartlowi i wszystkim ministrom w sprawie zgubnych dla państwa skutków, jakie pociągnąć za sobą musi rozpoczęte obecnie na wielką skalę rugowanie prawników ze służby administracyjnej, jest zatrważającym objawem lekkomyślnego a gruntownego psucia naszej administracji państwowej.

Okazuje się, że podane przez dzienniki wiadomości o karykaturalnym i wprost przerażenie budzącym sposobie przeprowadzania reorganizacji Ministerjum spraw wewnętrznych nie były bynajmniej przesadzone. Oto czytamy w memorjale, że przy „reorganizacji" tej usunięto od pracy aż piętnastu najbardziej doświadczonych prawników administracyjnych, którym nikt nie mógł nic zarzucić ze względu na sposób spełniania ich obowiązków, natomiast potworzono całe Wydziały o bardzo ważnym i specjalnym zakresie zadań, w których niema ani jednego prawnika.

Jest to fakt, który nie byłby możliwy w żadnem cywilizowanem społeczeństwie zachodnio-europejskiem, bo tam rozumieją, że jeśli gdzie, to w naczelnej magistraturze administracyjnej urzędnikami konceptowymi (referendarskimi) mogą być tylko ludzie do zawodu swego fachowo przygotowani, znający dokładnie obowiązujące ustawy i umiejący je stosować, tj. prawnicy. Wszakże z tego właśnie urzędu wychodzi największa ilość projektów ustaw, do których przygotowania trzeba wyższej wiedzy i biegłości prawniczej.

To już nie kult niekompetencji, ale wprost kult ignorancji. I na takie absurdalne „reformy", a raczej deformacje godzi się Rząd, który tworząc równocześnie Radę prawniczą, mającą opinjować projekty ustaw i dekretów, dowiódł — zdawałoby się — że uznaje autorytet wiedzy prawniczej.

Premjer Bartel zapewniał Sejm, że zmiany personalne w administracji będą miały jako tło jedynie rzeczowe, racjonalne względy i z dumą podnosił, że Rząd obecny poraz pierwszy usiłuje wprowadzić w życie zasadę ścisłego rozgraniczenia kompetencji oraz ścisłego określenia odpowiedzialności „bez nich bowiem sprawowanie władzy nie jest możliwe".

Słusznie wspomniany memorjał nazywa tę zapowiedź p. premjera, konfrontując ją z będącemi w toku reformami „ogromnem nieporozumieniem", bo jakąż odpowiedzialność mogą ponosić ludzie, którzy z powodu braku należytego ogólnego i fachowego wykształcenia nie są wogóle zdolni pojąć, jaka odpowiedzialność jest złączona z zajmowanem przez nich stanowiskiem.

Jeśli nikt i nic nie zdoła ze stanowiska interesów państwowych usprawiedliwić tego antyprawniczego obłędu, to jednak psychologiczne jego motywy dość są przejrzyste. Ludziom „bajecznej karjery", którzy bez żadnych studjów i przygotowań pozajmowali najwybitniejsze w państwie stanowiska, wydaje się rzeczą zupełnie normalną, że ich podwładni, piastujący urzędy o wiele skromniejsze, mogą doskonale obywać się bez balastu zawodowej wiedzy. Jesteśmy obecnie w Polsce świadkami osobliwej hodowli genjuszów i genjuszków, która w gruncie rzeczy jest hodowlą zarozumiałego dyletantyzmu i obskurantyzmu.

Powtóre rząd przewrotu majowego płonie niepohamowaną nienawiścią do wszelkiego rodzaju „endeków". A prawnik, tj. człowiek, który ze studjów swoich musi znać przyczyny, powodujące rozkwit i u-[illegible], naturalnie nie sprzyja wszelkim radykalizmom, a więc mocno trąci „endecją".

A wreszcie prawnik, to jest człowiek, mający wyrobione poczucie praworządności i sumienie prawnicze, jest niewygodny, bo niełatwo da się nakłonić do czynności urzędowych, niezgodnych z prawem. Dlatego o wiele sympatyczniejszy jest taki pan, który na rozkaz, bez wahania pogwałci ustawy, byle tylko przypodobać się szefowi.

Walka z prawnikami ma wszelkie cechy walki z prawem. Jest rzeczą p. premjera Bartla wykazać, że tak nie jest i obłęd antyprawniczy stłumić. J. Ł.

Francusko-niemiecki kartel żelazny

jako punkt zwrotny w stosunkach na Zachodzie.

Przedstawiciele trzech związków hutniczych — niemieckiego, francuskiego i belgijskiego podpisali w Paryżu dnia 12 b. m. umowę, którą wiążą się w jeden wielki zachodnio-europejski kartel dla regulowania swojej produkcji i sprzedaży na zasadzie jednolitości cen.

W ten sposób cała zachodnio-europejska produkcja żelaza i stali zostaje postawiona pod jednolite kierownictwo. Będzie odtąd prowadzona według jednolitego planu technicznego i komercjalnego. Belgijskie, francuskie i niemieckie huty żelazne przestają ze sobą konkurować.

Niemcy przedwojenne były najsilniejszym producentem żelaza i stali. Ich wytwórczość w żelazie wynosiła 28, a w stali nawet 29 procent produkcji światowej. Po wojnie i po utracie Lotaryngji z jej ogromnemi zapasami rudy żelaznej, produkcja niemiecka zmniejszyła się blisko o połowę i w roku 1924 wynosiła już tylko 14.7 proc. produkcji światowej. Natomiast bardzo znacznie podniosła się produkcja francuska, osiągając w roku 1924 — 10 proc. produkcji światowej.

Dalszy wzrost hutnictwa francuskiego natrafił na nieprzezwyciężoną przeszkodę w postaci braku koksu, którego nadmiar posiada natomiast pobliskie Zagłębie Ruhrskie. Stąd owa tęsknota rudy francusko-lotaryńskiej do koksu niemiecko-ruhrskiego, która w ciągu kilku lat powojennych znajdowała dla siebie zawsze silne, jakkolwiek zasadniczo odmienne wyrazy.

Bezpośrednio po wojnie marzono we Francji o uzyskaniu koksu ruhrskiego w prostej drodze aneksji tego przebogatego okręgu. Marzenia te jednak bardzo rychło okazały się nieziszczalnemi z powodu nieubłaganego oporu Anglji, która wcale nie chciała widzieć monopolu francuskiego na węgiel i żelazo w Europie.

Poincare i prawica francuska, którą w tej mierze podniecał francuski przemysł hutniczy (Societe des Forges) próbowali osiągnąć ten sam cel drogą okrężną, okupując Zagłębie Ruhrskie pod pozorem egzekucji niedostarczonego przez Niemcy węgla i drzewa reparacyjnego. Ale kiedy i ten eksperyment się nie udał i wojska francuskie ostatecznie opuściły Ruhrę, stała się aktualną koncepcja kompromisu i ugody, którą od początku zastępował najwybitniejszy przemysłowiec i ekonomista francuski, Loucheur, już w roku 1920 pracujący nad przygotowaniem kartelu żelaznego francusko-niemieckiego.

W chwili, gdy małżeństwo między koksem ruhrskim a rudą lotaryńską zostało ostatecznie zawarte, znika z powierzchni splot najważniejszych motywów, dla których tak wpływowe politycznie sfery jak żelaźni przemysłowcy we Francji i Niemczech, działały każda w swojem państwie przeciw ugodzie, wyrównaniu i porozumieniu. Przeciwnie teraz te same wpływowe sfery zarówno we Francji jak w Niemczech mają cały interes w tem, aby porozumienie, między niemi istniejące, rozszerzyć i polityce obu państw równomiernie narzucić. Utworzenie kartelu nasuwa całą konferencję, na jej miejscu stawiając wspólnotę interesów, która prędzej czy później wyrazi się w polityce obu krajów.

Koncepcja porozumienia i wzajemnej penetracji ekonomicznej między Niemcami a Francją zrobiła przez podpisany akt kartelowy ogromny, poprostu decydujący krok naprzód. Jeżeli polityka amerykańska w sprawie długów francuskich miała rzeczywiście na celu zmuszenie Francji do pogodzenia się z Niemcami i wejścia z niemi w różne układy nietylko polityczne, lecz trwalsze i ważniejsze — ekonomiczne, to cel ten niewątpliwie w znacznym bardzo stopniu został teraz właśnie osiągnięty.

Utworzenie się kartelu żelaznego francusko-niemieckiego ma z natury rzeczy także i dla Polski pierwszorzędne zarówno ekonomiczne jak polityczne znaczenie. Położenie przemysłu hutniczego śląskiego ulegnie wskutek powstania tego kartelu zasadniczej zmianie. Pod względem politycznym zaś oznacza ono, że rząd obecny Poincarego nie ma nic wspólnego z rządem Poincarego z czasów okupacji Ruhry, że polityka porozumienia z Niemcami pozostaje we Francji w dalszym ciągu aktualna.

K. R.

Dyplomata, który zdradził swój kraj.

Afera posła Birka. — Jego list otwarty. — Echa w parlamencie estońskim. — Wspomnienie o Henryku von Arnimie. — Żaden estoński dyplomata nie chce jechać do Moskwy.

Talin, w sierpniu 1926.

Całą opinję publiczną poruszyły niedawno wiadomości telegraficzne o „dezercji" posła estońskiego w Moskwie, Birka, który opuścił swój urząd i przeszedł do bolszewików. Afera posła Birka wywarła tem większe wrażenie, że był on od szeregu lat aktywnym polytykiem, a przez pewien czas piastował nawet wysoki urząd ministra spraw zagranicznych.

W tych dniach opublikował Birk na łamach moskiewskich „Izwiestji" list otwarty w którym stara się umotywować swe postępowanie. List swój rozpoczyna Birk twierdzeniem, jakoby faktycznym powodem jego kroku była panująca między nim a estońskim ministrem spraw zagranicznych Pijpem różnica poglądów. Nieporozumienia te miały zdaniem Birka, swe źródło w tem, że Pijp świadomie sabotował sprawę zawarcia paktu gwarancyjnego z sowietami. W liście Birka czytamy, między innemi:

„O ile mi wiadomo, czynił to Pijp z tego powodu, że swego czasu prowadził zakulisowe pertraktacje z innemi państwami, czego bezpośrednim następstwem była podróż naczelnika oddziału wschodniego w polskiem Ministerjum spraw zagranicznych, Jankowskiego, do Estonji. Jankowski uczynił wówczas bardzo niebezpieczną dla Estonji propozycję, by mianowicie [illegible] związek, który umożliwiłby stworzenie wspólnego frontu przeciwko Z. S. S. R.: w związku z tem zajęłaby oczywiście Polska ze swą armją dominujące stanowisko. Prace przygotowawcze celem zrealizowania projektu Jankowskiego prowadził przez pewien czas cały szereg nieodpowiednich, ale wpływowych osobistości, tak w Estonji, jak i w innych państwach.

List otwarty Birku odbił się żywem echem i w parlamencie estońskim, którego ostatnie posiedzenia przed wakacjami odbyły się w bardzo podnieconej atmosferze. Na ostatniem posiedzeniu izby zabrał w tej sprawie głos minister spraw zagranicznych dr. Akel (następca Pijpa), który stwierdził przedewszystkiem, iż Estonja zawsze prowadziła i prowadzić będzie politykę wybitnie pokojową. Dr. Akel podkreślił, że Estonja stara się usilnie, by wzajemne stosunki estońsko-sowieckie kształtowały się jak najpomyślniej. Celem rozszerzenia umowy dorpackiej dojść ma do podpisania szeregu układów, które jednak, rzecz jasna, nie powinny znajdować się w sprzeczności z międzynarodowemi zobowiązaniami Estonji, [illegible] umożliwiają pokojowe załatwienie różnych kwestyj spornych i konfliktów. Minister Akel zaprzeczył z całą stanowczością twierdzeniom, jakoby rząd estoński umyślnie zwlekał z podpisaniem estońsko-rosyjskiego paktu gwarancyjnego. Powołując się na fakty, stwierdził dr. Akel, iż wszelkie twierdzenia Birka o negatywnym stosunku byłego ministra spraw zagranicznych, Pijpa, do propozycji rosyjskiej odnośnie podpisania paktu gwarancyjnego, nie odpowiadają rzeczywistości. Przechodząc do zarzutów Birka, dotyczących pertraktacyj Estonji z innemi państwami o podpisanie paktu gwarancyjnego, stwierdza dr. Akel, iż w tem niema nic złego. Nieprawdziwem jest natomiast twierdzenie Birka, jakoby Estonja pertraktowała z Polską celem utworzenia wspólnego frontu przeciwko Rosji sowieckiej.

Parlament estoński wysłuchał mowy ministra spraw zagranicznych z wielkiem zainteresowaniem. Dyskusji w tej sprawie jednak nie podjęto, gdyż obrady izby zostały odroczone do października. Prasa estońska, jako też prasa innych państw bałtyckich, w ostry sposób piętnuje taktykę Birka, kwalifikując postępowanie byłego posła estońskiego, jako „zdradę z jednej strony, a upadek ze strony drugiej".

Wychodzące w Rydze pismo „Segodnja" opublikowało w związku z aferą Birka cieszy... W artykule tym przytoczono, między innemi, bardzo ciekawy artykuł p. t. „Dyplomaci-zdrajcy", aferę dyplomaty niemieckiego, Henryka von Arnimu, który po wojnie francusko-niemieckiej (1870) piastował urząd posła niemieckiego w Paryżu, a później oskarżony był o zdradę główną i skazany in contumatiam na 5 lat więzienia. Postępowanie Birka jest, zdaniem cytowanego pisma, jeszcze bezczelniejsze, bowiem Birk oświadczył, iż pozostanie nadal w Moskwie, a instrukcji rządu estońskiego wykonywać nie będzie. Prócz tego dostarczył Birk rządowi sowieckiemu cały szereg informacyj, jakie w drodze urzędowej otrzymał od rządu estońskiego.

W związku z aferą Birka estońskie ministerjum spraw zagranicznych znajduje się w ciężkim kłopocie, gdyż nikt z dyplomatów estońskich nie chce przyjąć po nim nominacji na stanowisko posła estońskiego w Moskwie. Ostatnio zwróciło się ministerjum z propozycją objęcia poselstwa w Moskwie do posła estońskiego w Rydze, p. Sejamaa, lecz ten kategorycznie odmówił przyjęcia kłopotliwej nominacji. Prawdopodobnie stanowisko posła w Moskwie zaproponowane będzie jednemu z estońskich działaczy politycznych, który dotychczas nie miał do czynienia ze sprawami dyplomatycznemi. P. S.

Protest Polaków z Rzeszy niemieckiej.

Jak donoszą z Berlina, w rocznicę konstytucji weimarskiej w prasie polskiej, wychodzącej w Niemczech, ukazały się jednobrzmiące artykuły, w których zaznaczono, iż Polacy lojalni obywatele Niemiec, chcieliby uważać rocznicę konstytucji za dzień świąteczny, ale nie mogą tego uczynić, bo nie korzystają w ramach konstytucji z wolności przysługującej innym obywatelom, nie są traktowani sprawiedliwie przez państwo i podobnie jak inne mniejszości są uważani za obywateli drugiej klasy. Artykuł 113 konstytucji, głoszący, iż mniejszości nie powinne być krępowane w używaniu języka w szkołach i urzędach, pozostał martwą literą. Przepisy do tego artykułu nie zostały wydane, chociaż światu się głosi, iż położenie mniejszości uległo poprawie. Dlatego dzień święta narodowego w Niemczech jest dla Polaków obywateli niemieckich dniem smutku.

Likwidacja belgijskiej marynarki wojennej.

Ogłoszony został oficjalny dekret o ostatecznej likwidacji belgijskiej marynarki wojennej. Krążownik „D Entrecasteaux" opuszcza Belgję, udając się do Francji.

ROCZNICA.

Dziś dnia 15 sierpnia przypada szósta rocznica odparcia hord bolszewickich z pod Warszawy.

Wśród rocznic naszej sławy orężnej ta rocznica zapadła głęboko w serca narodu, jako rezultat olbrzymiego wysiłku całego społeczeństwa, które na polu chwały obroniło swój byt niezależny przed najazdem hord bolszewickich.

Dzień 15 sierpnia 1920 roku—to czyn samorodny polski, to wielka mobilizacja całego narodu, w której giną próżne ambicje jednostek.

Przypominamy tę kartę historji naszej. Po klęsce kijowskiej, która wykazała nicość ryzykanctwa i napuszonej dumy, hordy czerwone podeszły pod stolicę Polski. I wówczas stał się cud jedności narodowej. Przycichły swary partyjne, w kąt się skryły ambicje osobiste, a cały naród wyszedł w pole z orężem w ręku. Załopotały w słońcu sztandary Armji Ochotniczej, polała się krew naszej młodzieży — ale wróg ugiął się pod naporem tej wielkiej lawiny, jaką był zapał całego narodu.

To nie był tak szumnie reklamowany dzień 6 sierpnia 1914 r., nad którego wartością trwają uzasadnione dyskusje. W dniu 15 sierpnia 1920 r. ofiara krwi polskiej, jak obłok żadną smugą nieskażony, szła prosto ku niebu polskiego wyzwolenia.

Jak mali jednak i jak rychło mali staliśmy się w obliczu tego wielkiego wspomnienia, jak bujnie rozkrzewiły się w państwie koterje, narzucające dziś narodowi swą władzę i ambicję, jak z epizodów niewspółmiernie małych glejty swej ambicji wywodzić usiłują, jak zapominają o tem, że w dniach wielkiej chwały oręża polskiego w roku 1920 obok marsz. Piłsudskiego do zwycięstwa prowadził Armję Ochotniczą gen. Haller.

Rocznica — to miara historji, to zwierciadło, w którem społeczeństwo widzi siebie, to rapsod sławy narodowej.

Taką pozostanie rocznica 15 sierpnia, rocznica zwycięstwa pod Warszawą, fragment życia całego narodu, w którym ginie jednostka, a fanfarą zwycięstwa sobie i światu Polska przypomina, że żywie w niej duch zwycięstwa.

Z prasy miejscowej.

GDZIE SIĘ PODZIAŁO 95 TYSIĘCY ZŁOTYCH? — APOSTROFA POSŁA STAŃCZYKA. — KIEPSKIE STEROWANIE.

Socjalistyczny „Głos Zagłębia“ nie sprostował swego kłamstwa z dnia 8 sierpnia. Napisał wówczas organ socjalistyczny, że poprzedni zarząd m. Sosnowca zostawił obecnym socjalistycznym gospodarzom tylko 30 tys. gotówki, gdy w rzeczywistości kwota ta bez akcyj itp. wynosiła 125 tys. zł. Jeżeli „Głos Zagłębia“ chce być zgodnym z zasadami honoru, kłamstwo swe odwoła w następnym numerze, bo inaczej będziemy musieli stanąć w obronie uczciwości socjalistycznych rządów m. Sosnowca, którzy pełną kwotę 125 tys. zł. otrzymali, podpisami swymi przejęcie jej potwierdzili i z pewnością nie rozkradli, jakby mógł kto pomyśleć po przeczytaniu „Głosu Zagłębia“ z dnia 8 b.m.

Dostawszy po nosie od strzelców w Kielcach i zawiódłszy się na „dziadku“, socjaliści nasi za innymi rozglądają się sojusznikiem. Co tam wobec tak wielkich kombinacyj znaczy drobnostka 30 czy 125 tysięcy złotych? Zwłaszcza dla posła Stańczyka, który na wakacjach sejmowych zbyt wysoko latając w czerwonych obłokach, proponuje sojusz komunistom:

> Dziejową drogą do socjalizmu kroczyć może ten tylko, kto kocha i wierzy, kto umiłował prawdę... Na tej drodze znajdziemy i wspólny język porozumienia, zbudujemy mocny, bo nie na kłamstwie oparty, jednolity front — do walki o socjalizm.

Po przewrocie majowym chcieli budować z piłsudczykami, a obecnie aż pod Moskwę zapędzają się... Czy ta apostrofa do komunistów nie sklei się w rymy:

> Przemówił dziad do obrazu,
> a obraz do niego ani razu.

Rozwiązuje tę zagadkę po swojemu „Stor Zagłębia“, który ukazał się pod bardzo czerwonym nagłówkiem, lecz o bladej treści. Ten ci ma na kłopoty posła Stańczyka gotową odpowiedź:

> Do pracy powołani są wszyscy narodowi i to jest podłożem rozumowem, na którem oparliśmy naszą organizację. W nieporozumieniu tych przesłanek przez dotychczasowych naszych partyjnych mężów stanu upatrujemy źródło naszego partyjnictwa...

Odetchnijmy i niech nam się zdaje, że „Ster Zagłębia“ potępił zapienione wście kłością partyjnictwo bratniego organu „Głos Prawdy“, który wszystko już prawie od szujów i złodzieji zwymyślał po chamsku i dalej sieje nienawiścią partyjną, w najbardziej rynsztokowej odmianie.

> Miasta prowincjonalne — steruje dalej „Ster Zagłębia“—miasteczka i wioski wymagają oświetlenia, gruntownego oczyszczenia z błota i t. d. Dopokąd tej poprawy nie osiągniemy, to i najwspanialszemi reprezentacjami nie uwydatnimy naszego stanowiska...

I znów mamy zawód, bo zdawało się nam, że łabędź ten sterujący ku szerszym zmiorza horyzontom, ku rzeczywistej naprawie Rzeczypospolitej. A to tylko drobny fragment ideologji, wydzielanej w tygodniowych ratach.

Czasem lepiej siedzieć cicho, gdy się nic ma nic do powiedzenia, lepiej nie sterować, gdy bardziej przystałoby — chodzić na rączkach.

m. p.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

15 NIEDZIELA

Dziś Wniebowzięcie NMP.
Jutro Joachima Oj. NMP.
Wsch. słońca 4.17
Zach. „ 7.03

TEATR MIEJSKI.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek 16-go sierpnia w sali „Corso“ bawić nas będą świetną rewją operetkową w 3 aktach Toma i Własta gościnnie występujący artyści Krakowskiej operetki „Nowości“. Znakomita rewja „Madame Revue“ posiada cały szereg humorystycznych skeczów, inscenizacji, piosenek. Ostatnie szlagiery Paryża i Warszawy. Nazwiska wykonawców dają gwarancję, że nie zaznamy zawodu. Starzy i dobrzy znajomi: Józefowicz, Berski oraz urocze artystki: Wirsta, Dąbrowska i inne. Zaznaczyć należy, że Krakowski Teatr „Nowości“ parę dni temu występował w Będzinie z głośną sztuką „Jak trudno być żydem“. Bilety w cukierni WP. Czerwińskiej.

Teatr w Dąbrowie.

W nadchodzący poniedziałek w sali „Kometa“ odbędzie się ostatni i pożegnalny występ artystów Teatru Miejskiego w Sosnowcu pod hasłem „Sami sobie“. Artyści zademonstrują nam świetną rewję operetkową w 11 obrazach p. t. „Szalone pożegnanie“. Wielki, sensacyjny program zawiera szereg skeczy, tańców, piosenek, inscenizacji. Atrakcją będzie konkurs popularności. Każdy z widzów otrzyma pamiątkowy upominek. Bilety u p. Pietrzaka.

Teatr w Strzemieszycach.

W nadchodzący czwartek Krakowska operetka „Nowości“ wystąpi w kino „Iluzjon“ z świetną rewją operetkową w 3-ch aktach „Madame Revue“.

Stan bezrobocia w powiecie.

W okresie od dnia 8 b. m. do dnia 15 b.m. stan bezrobocia według danych P.U. P.P. w Sosnowcu był następujący:

W Sosnowcu—3220 bezrobot., w Będzinie — 1635, w Dąbrowie — 1290, w Czeladzi — 600, w gminie Olkusko-Siewierskiej — 1435, w Rokitnie Szlacheckiem — 875, w Ogrodzieńcu — 820, w Bolesławiu — 815, w pozostałych miejscowościach — 6160. Ogółem było 16850 bezrobotnych.

Trzy dni w tygodniu pracowało 2300 osób. Z ustawowego zasiłku korzystało 1585 osób. z doraźnej pomocy 10735 osoby, czyli razem zasiłki pobierało 12370 osób. Przy robotach w gminach wiejskich i miejskich pracowało 1348 osoby.

Ogółem bezrobocie w porównaniu do poprzedniego tygodnia zmniejszyło się o 520 osób.

Przytułek dla najbiedniejszych dzieci.

Ponieważ w Sosnowcu jest wiele rodzin, których ojcowie wyjechali do Francji i stamtąd nic nie przysyłają, zapomniawszy całkowicie o swych obowiązkach, przeto w rodzinach tych panuje ogromna nędza. Szczególnie cierpią matki pozostawione z dziećmi 2, 3, 4-letniemi, których nie mogą pozostawiać w domu, wobec czego same zarabiać nie mogą. Aby przyjść im z pomocą, Komitet ratunkowy postanowił na wniosek prezesa Fortiniego założyć przy kuchni Nr. 2 na Pogoni przytułek dla 10—12 dzieci najbiedniejszych. Urządzenie przytułku częściowo zostanie kupione, częściowo wypożyczono od oddziału Czerwonego Krzyża.

Sprawą tą, naszem zdaniem, winno się zająć w pierwszym rzędzie Towarzystwo dobroczynności, które posiada lokale, gmach własny, liczne zapomogi i zaopatrzenie. Jesteśmy przekonani, że osoby stojące na czele Towarzystwa dobroczynności zajmą się tą niesłychanie aktualną sprawą.

Zapisy do wyższej szkoły handlowej.

Zapisy kandydatów do Wyższej Szkoły Handlowej rozpoczną się 1 września i trwać będą do 15-go.

Podania przyjmować będzie sekretarjat w nowym lokalu szkoły przy ul. Rakowieckiej nr. 6.

Wolnych miejsc — 600.

Z posiedzenia Zarządu m. Sosnowca.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu m. Sosnowca rozpatrzono kilkanaście próśb o pozwolenie na roboty budowlane oraz szereg spraw personalnych.

Śluby poborowych.

Urząd wojewódzki przypomina w okólniku, wystosowanym do podległych mu urzędów, o przepisine w sprawie zawierania małżeństw przez poborowych.

Każdy mężczyzna, podlegający powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej, tj. od ukończenia 18 lat życia aż do chwili odbycia służby w wojsku stałem lub uznania go za niezdolnego do takiej służby, musi, chcąc zawrzeć związek małżeński, uzyskać zezwolenie komendanta właściwej Powiatowej komendy uzupełnień.

W razie przekroczenia tego przepisu współwinnym staje się także urzędnik stanu cywilnego, który przed udzieleniem ślubu nie zażądał przedłożenia zezwolenia komendanta P. K. U., albo poświadczenia komisji poborowej i podlega karze grzywny do 150 zł. lub aresztu do 14 dni.

Przekazy pocztowe.

Wobec tego, że publiczność często nadaje przekazy pocztowe o kwocie dowolnej, wbrew odpowiednim przepisom pocztowym, maksymalna zaś kwota przekazu pocztowego nie może przekraczać tysiąca złotych, przeto zlecenia pocztowe, opiewające na kwoty powyżej tej sumy, będą bezwzględnie zwracane nadawcom. W interesie więc nadawców większej ilości zleceń leży zgłoszenie uczestnictwa w obrotach Pocztowej kasy oszczędnościowej, gdzie podobne ograniczenia nie mają miejsca.

Nowe ułatwienia w wysyłaniu paczek.

Wprowadzono na poczcie nowe ułatwienia, które polegają na tem, że paczki o wadze do 10 klg. o wartości lub pobraniu do 1000 złotych, przeznaczone do miejscowości, w których znajdują się urzędy pocztowe, mogą być nadawane w obrocie wewnętrznym, jako paczki pilne.

W tym celu nadawca na adresie pomocniczym winien umieścić napis „pilne“. Opłata za przesyłkę wynosić będzie potrójną taryfową opłatę.

Koncert w ogrodzie sportowym.

Dzisiaj o godz. 3 popołudniu początek koncertu w ogrodzie sportowym. Przewidziane są niespodzianki dla wszelkiej płci i wieku, jak to już wczoraj notowaliśmy.

Kto odwiedzi powyższy koncert wygra zenną na ciężkie czasy premję, mianowicie: parę godzin spędzonych bez troski. Więc zachęcamy.

Pożegnalny występ artystów „Sami sobie“ w Będzinie.

Miły i sympatyczny wieczór. Żegnający nas artyści znieśli do szarego naszego życia garść promieni słonecznych radości i śmiechu. Bawiliśmy się doskonale. Odegrano skecze doskonale, zwłaszcza „Historja o człowieku, który nie zabił muchy“ wzbudził homeryczny śmiech. Wykonawców przyjmowano bardzo gorąco. Doskonałym był p. Jastrzębski — obrany ulubieńcem publiczności. Karsiński śmieszył swemi kupletami. P. Ortyma oklaskiwano hucznie za satyryczne krakowiaki o znakomitościach Zagłębia oraz za piękny prolog i conferencierkę. P. Dudziński przemiły. Z artystek p. Zbierzowska dała doskonały typ amantki z Gołonogu. Jednem słowem niezapomniany wieczór.

Baczność strażacy!

Dnia 22 b. m. Zarząd okręgu Związku straży pożarnych w Będzinie, urządza wycieczkę do Częstochowy na wystawę rolniczo-przemysłową.

Wyjazd o godz. 5 rano z Sosnowca z dworca wiedeńskiego. Powrót wieczorem.

Koszt przejazdu w obydwie strony od jednej osoby wynosić będzie 5.50 zł.

Zgłoszenia piśmienne za wpłatą 50 gr. od osoby przyjmuje kancelarja okręgu w Będzinie do dnia 18 b. m. włącznie.

Egzamin wstępny na I kurs **Seminarjum Nauczycielskiego Męskiego** w Dąbrowie Górniczej rozpocznie się dn. 1 września 1926 r. o godz. 8 rano. Podania należycie udokumentowane przyjmuje kancelarja Seminarjum (ul. Okrzei 39) w czasie od 16 do 30 sierpnia od godz. 10 do 1. Przyjęci mogą być kandydaci w wieku od 14 do 17 lat.

Kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły powszechnej, składają egzamin tylko z języka polskiego i matematyki.

Są również miejsca wolne na kursie II, III i IV. 4574

Nowy sposób naciągania.

W ostatnich czasach spotyka się coraz więcej osób, szukających łatwego sposobu zarobkowania. Do takich należą także liczni właściciele potajemnych biur pisania próśb. Biura te prowadzone są niejednokrotnie przez ludzi niefachowych, którzy naciągają naiwnych, wyciągając od nich krwawo zapracowane pieniądze. Ostatnio zawiadomiono policję o istnieniu podobnego biura przy ul. Warszawskiej 14 w Sosnowcu. Klientów do tego biura wciągano wprost siłą, podobnie jak robi się to przy wciąganiu ludności do sklepów przez pośredników—„łapaczy“. W tępieniu tych potajemnych biur ludność sama powinna pomagać policji, donosząc o istnieniu takowych.

Zjazd straży ogniowych.

Dziś na Koszelowie odbędzie się zjazd okręgowy straży pożarnych z następującym programem: O godz. 8 rano zbiórka na placu ćwiczeń straży koszelewskiej, godz. 9 wymarsz do kościoła w Będzinie na nabożeństwo, godz. 10 dekoracja odznaczonych i defilada przed władzami związku, godz. 10 m. 30 zawody konkursowe, poczem nastąpi przerwa obiadowa. O godz. 3 popołudniu ogłoszenie wyniku zawodów i zamknięcie zjazdu.

Wagony sypialne III-ej klasy.

Celem udostępnienia szerokim sferom społeczeństwa podróży wagonami sypialnymi, Ministerjum kolei udzieliło międzynarodowemu Towarzystwu wagonów sypialnych pozwolenia na uruchomienie w Polsce wagonów sypialnych III-ej klasy. Dotychczas wagony sypialne mieszane II-ej i III-ej klasy, w liczbie 4, kursują na linji Warszawa gł. — Katowice i Warszawa gł. — Zdołbunów. Z początkiem przyszłego miesiąca będzie jeszcze uruchomionych 6 wagonów sypialnych III-ej klasy, które kursować będą na innych linjach.

Sprawy gminne w Grodźcu.

Dowiadujemy się, iż pomimo stosowanego systemu oszczędnościowego, na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej uchwalono przeprowadzić kanalizację na ulicy Zapłotnej, która podczas obfitszych deszczów jest plagą dla tamtejszych mieszkańców, zalewając nie tylko suterény i piwnice, ale nawet mieszkania parterowe. Regulacja i zabrukowanie tej ulicy przewidziane było w budżecie na rok bieżący, lecz wskutek ogólnego kryzysu gospodarczego, projekt ten musiał upaść. Obecną uchwałę Rady gminnej należy przyjąć z uznaniem, gdyż uchroni mieszkańców tej ulicy przynajmniej od szkód materjalnych wskutek wylewów. Roboty przy skanalizowaniu tej ulicy już powierzono jednemu

przedsiębiorstw w Będzinie, które w tych dniach przystępuje do pracy.

Pozostaje jednak jeszcze paląca sprawa doprowadzenia do jako takiego stanu ulicy Kijowskiej, która podczas pory słotnej jest prawie nie do przebycia i zmusza mieszkańców tej dzielnicy do noszenia butów z cholewami poza kolana, na które w dzisiejszych warunkach nie każdego jest stać.

Oświetlenie Grodźca również dużo jeszcze pozostawia do życzenia i mieszkańcy za naszem pośrednictwem proszą ojców gminy o niezwłoczne zajęcie się postawieniem kilku jeszcze lamp w następujących punktach: dwie lampy przy ulicy Kościuszki wzdłuż posesji, należącej do cementowni i kopalni Grodziec, przynajmniej dwie lampy przy ul. Kijowskiej, oraz przy drodze, łączącej ul. Boleradzką z ul. Kościuszki obok domów urzędniczych Grodzieckiego Tow., która w ostatnich czasach została prawie zupełnie zasadowana.

Zabawa w Grodźcu.

Staraniem Związku młodzieży „Jedność” dziś w niedzielę w ogrodzie Straży pożarnej ochotniczej wiejskiej przy ulicy Czeladzkiej odbędzie się zabawa z wielce urozmaiconym programem. Wejście 50 i 25 groszy. Początek o godzinie 3 popołudniu. Koncert orkiestry miejscowej pod batutą p. Cz. Wieczorka. Organizatorzy zabawy proszą mieszkańców Grodźca o poparcie.

Nowe znaczki stemplowe.

Z dniem 15 bm. puszczone zostaną w obieg 20-groszowe znaczki stemplowe nowego nakładu.

Rysunek nowego znaczka 20-groszowego wymiaru 19.5×24.5 mm. przedstawia godło państwa w tarczy, otoczonej ramką w stylu renesansowym.

W górnej części znaczka umieszczone w rogach cyfry: „20” oraz napis „groszy” u dołu zaś „opłata stemplowa”. Kolor znaczka zielony.

Zaznaczyć należy, że 20-groszowe znaczki stemplowe dawnych nakładów nie tracą swej ważności.

Specjalna szkoła włókiennicza.

Z początkiem roku szkolnego Łódź otwiera państwową szkołę włókienniczą z czterema wydziałami: przędzalniczym, tkackim, farbiarskim i ruchu fabrycznego.

Szkoła należy do kategorji szkół średnich-technicznych i przyjmuje kandydatów w wieku od lat 15 do 18 ze świadectwami 7-miu klas szkoły powszechnej, 4-ch klas szkoły średniej, lub z ukończenia szkoły rzemieślniczo-przemysłowej. Dla nieposiadających tego cenzusu istnieje przy szkole roczny kurs przygotowawczy.

Wszyscy kandydaci muszą składać egzamin sprawdzający z języka polskiego, arytmetyki, algebry, geometrji i rysunków. Nauka trwa na 3-ch pierwszych wydziałach 3 lata, na wydziale ruchu fabrycznego 4 lata. Zadaniem szkoły jest wykształcenie techników i majstrów do zakładów tekstylnych.

Zboże siewne dla rolników.

Wydział powiatowy w związku z klęską niepogody w czasie żniw w pow. Będzińskim i wynikłego stąd zjawiska pokiełkowania zboża w polu i braku ziarna na siew, wystąpił do Państw. banku rolnego o udzielenie rolnikom kredytu na zakup ziarna siewnego.

P. B. R. w tych dniach przyznał Pow. kasie oszczędn. kredyt w sumie zł. 25.000 Zarząd Pow. kasy oszczęd. na posiedzeniu w dniu wczorajszym postanowił za sumę powyższą zakupić żyta siewnego, kwalifikowanego wierzbiehńskiego, które wydawane będzie rolnikom na 6-cio miesięczny kredyt. Zarządy kółek rolniczych lub grupy rolników chcące korzystać z kredytu w postaci ziarna winny najpóźniej w ciągu tygodnia zgłosić łączne zapotrzebowanie do Pow. kasy oszczędn. w Będzinie. Odnośnie do złożonego zapotrzebowania P. K. O. w początkach września dostarczy ziarno rolnikom. Cena żyta siewnego będzie o 50 proc. wyższa od cen giełdowych żyta konsumcyjnego.

Pod adresem komisji rewizyjnej.

W związku z notatką naszą pod adresem komisji rewizyjnej dla przeprowadzenia rewizji w Dozorze kościelnym w Będzinie dowiadujemy się, że komisja rewizyjna dotychczas nie użyła niezbędnych materjałów z przeprowadzonych prac, którehy dały możność Dozorowi kościelnemu zwołania zebrania parafjalnego.

Czy połączyć organizacje kupieckie polskie z żydowskiemi?

Na marginesie listu otwartego p Kwiatka

Życie jest silniejsze ponad doktryny. Polska kilka lat, od czasu uzyskania niepodległości rządziła się niezdrowemi, nierealnemi doktrynami. Sąsiedzi z zachodu, państwa o wielkiej kulturze politycznej ze zdumieniem się przyglądały temu, co się dzieje w Polsce.

W Polsce wypowiedziano walkę pracy, walkę kapitałowi, walkę z uczciwym bogaceniem się. Ważna gałęź życia gospodarczego, jaką jest handel — sponiewierano. A tymczasem Ameryka, St. Zjednoczone nie wyobrażają sobie, aby mógł się rozwijać przemysł bez handlu. W Polsce słowo „kupiec”, przez pewien czas było uważane jako synonim „złodzieja”. Ta niezdrowa atmosfera przeminęła i dziś coraz bardziej przenika świadomość w społeczeństwie, że handel jest dźwignią życia gospodarczego, że jest ważną gałęzią życia, której podcinanie powoduje uwiąd całego pnia państwowego.

Na podniesienie poziomu handlu zwrócił uwagę min. Kwiatkowski. Jest to pomyślny objaw i niewątpliwie znacznie dopomoże Stowarzyszeniom kupieckim do ożywienia swej działalności. Na Stowarzyszeniach kupieckich bowiem ciąży wielki obowiązek podniesienia do takich wyżyn poziomu handlu, na jakich stoi on na Zachodzie. Nie uczyni tego Ministerjum, a uczynić to może i musi kupiectwo.

W kupiectwie świadomość w tym względzie nie najlepiej jest rozwinięta. Poziom kupiectwa nagół jest niski i z tego, samo kupiectwo zdaje sobie sprawę. Świadomość takiego stanu rzeczy spowodowało powstanie Stowarzyszenia kupców polskich w Warszawie, które rozsypało swe oddziały po całej Polsce.

Stowarzyszenie trudną walkę rozpoczęło: z jednej strony z uprzedzeniem społeczeństwa, z drugiej — z niezrozumieniem u sfer rządowych i wreszcie z zaśmiecającemi kupiectwo spekulantami, czarnogiełdziarzami, oszustami, aferzystami, mianującemi się również kupcami.

Stowarzyszeniu przedewszystkiem chodziło o podniesienie poziomu kupiectwa polskiego i dla tego stanęło na stanowisku narodowem. Nie trzeba bowiem dowodzić, że najniższy poziom etyczny w kupiectwie, przejawia się wśród żydów. Jeżeli kto, to kupcy żydowscy najwięcej popsuli opinję kupiectwu wogóle, swoim bezwzględnie spekulacyjnym charakterem, przeważnie lichwiarskim, mało twórczym.

I jeżeli dzisiaj można odróżnić solidne kupiectwo zorganizowane w Stowarzyszeniu kupców polskich, od ghetta w którem gnieździ się tandeta, wyzysk, nadużywanie zaufania kupującego, — to stało się to dzięki jasnemu odgraniczeniu. Być może, że jest to objaw smutny, jednak jest to życiowa konieczność, dopóki, żydzi uważają Polskę w większości swojej, jako teren eksploatacyjny, z którego powinno się jaknajwięcej wziąć, a jaknajmniej dać. Stanowisko takie kolliduje z zasadami obowiązków obywatelskich, co zresztą potwierdza długa litanja spraw sądowych z racji zatajenia podatków, przemycanie towarów i t. p.

Dlatego też list otwarty p. Henryka Kwiatka, prezesa Stowarzyszenia kupców i przemysłowców w Sosnowcu, do p. Zygmunta Kiltynowicza, prezesa Stow. kupców polskich z pewnego rodzaju propozycją połączenia organizacyj kupieckich polskich i żydowskich w jedną organizację nie jest realnym i wręcz niemożliwym.

P. Kwiatek pisze:

Minister przemysłu i handlu mógł wyrazić się, i to bardzo oględnie, że „zaniedbania nasze w stosunku do handlu są dawne i wielkie”. Ale dużo winy „tych zaniedbań dawnych i wielkich” jest po stronie organizacyj kupieckich, które nie potrafiły wznieść się na wyżyny nowoczesnych pojęć, którym wielki handel europejski oddawna hołduje. **W Stowarzyszeniu kupców polskich wzięły oddawna górę elementy nacjonalistyczne,** które temu pięknemu dziełu pańskiemu, Sz. Panie Prezesie, **nadały charakter ciasno-wyznaniowy, rugując zeń wszystkie elementy twórcze, pełne inicjatywy, rozmachu i ekspansji.** Dzięki polityce nacjonalistycznej Stowarzyszenia kupców polskich, siłą konieczności, powstał Centralny Związek kupców (żydowskich), hołdujących takim samym zasadom nacjonalistyczno-wyznaniowym. Te dwie organizacje wzajemnie się zwalczające (patrz rezolucje zjazdów), dążące do odrębnych celów, razem podrywają autorytet handlu w Polsce.

Obecny minister prz. i handlu zna dokładnie wszystkie bolączki handlu, zna drogi prowadzące do uzdrowienia stosunków handlowych w Polsce, a co najważniejsza, ma szczerą chęć do przeprowadzenia sanacji. By jednak móc, jak się p. minister wyraził, „wyprodukować jaknajwięcej ludzi stojących na poziomie europejskim”, to musimy, Sz. Panie Prezesie, **przeprowadzić gruntowną przebudowę organizacyj kupieckich w Polsce,** musimy im nadać charakter europejski, musimy dążyć do standaryzacji nazwy „kupca polskiego” na rynkach międzynarodowych, a jednocześnie **do zaniechania dzisiejszego ciasnego i partykularnego określenia wyznaniowego, jakie słowo „kupiec polski” posiada.**

„Wszystkie elementy twórcze, pełne inicjatywy, rozmachu i ekspansji” według p. Kwiatka zapewne to ci, którzy zgromadzili się w organizacji pod prezesurą p. Kwiatka. To ci, dla których słowa „narodowy”, „polski”, są pustym dźwiękiem, określenia „ciasne” i „partykularne”. Nie, panie prezesie Kwiatek, powiedzenia tego rodzaju najlepiej świadczą jak dobrze Stowarzyszenie kupców polskich zrobiło, podkreślając swój „polski” charakter. Możemy z całą pewnością zapewnić p. Kwiatka, że minister Kwiatkowski mówiąc o poziomie „europejskim” nie myślał o „**międzynarodowości**”. I możemy stwierdzić dalej, że najcięższy poziom „europejski” znajduje się wśród tych, którym przewodniczy p. Kwiatek.

Rdzennie kupiectwo polskie nie ma powodu wstydzić się na rynkach zagranicznych swej narodowości, jak nie wstydzi się swej narodowości kupiec niemiecki, angielski, francuski i t. p.

Ale właśnie dlatego, aby nie wstydzić się na przyszłość swej narodowości, musi **wyraźnie przekreślać i przestrzegać słowa polski, aby nie było ono pustym dźwiękiem.**

W tym kierunku rozwija swoją owocną działalność Stowarzyszenie kupców polskich i na terenie Sosnowca widzimy, że poczyna coraz lepiej pracować. Wśród kupiectwa polskiego istnieje pęd twórczy, istnieje patrjotyzm kupiecki i świadomość obowiązków obywatelskich. Tych cech brak wśród kupiectwa, które stara się utożsamić wyznaniowość z narodowością. Niewątpliwie, że są jednostki, które zaasymilowane częściowo ze społeczeństwem polskiem posiadają w sobie surogat patrjotyzmu i są ożywione dobremi intencjami. Ale to są wyjątki, które raczej potwierdzają regułę.

S. A.

Sosnowiczanin w Dąbrowie.

Sosnowiczanin Wojciech Madejski, celem odwiedzenia rodziny udał się do Dąbrowy. Snać zbyt gościnnie był podejmowany, skoro znalazłszy się na ulicy, zaczął się awanturować. Zaproszony do komisarjatu nie zaprzestał awantury nawet przed obliczem władzy. Został więc osadzony do wytrzeźwienia w areszcie i pociągnięty do odpowiedzialności za opilstwo i awantury.

Trafił swój na swego.

Znany w Będzinie naciągacz, awanturnik i „obrońca prywatny” Jędrzejek Józef z Będzina ze swym towarzyszem Zagórnym z Grodźca wszczęli awanturę w piwiarni Londena w Będzinie ul. Czeladzka ze znajdującemi się tam: Karczmarkiem Stefanem z Grodźca, Kempą Antonim i Sołkiem Piotrem z Warpia. Powód do awantury dał Jędrzejek chcąc naciągnąć zaczepionych swym zwyczajem, jednakże ci ostatni nie pozwolili na to, wskutek czego powstała awantura. Walczące towarzystwo przeniosło się następnie z piwiarni na ulicę kontynuując dalej bitkę. Kres tej awanturze położyła policja i spisała na awanturników protokuł. Jędrzejek wyjątkowo wyszedł na tem najgorzej bo pokrwawiony i poobijany.

Napad bandycki.

Onegdaj o godz. 3 pp. na szosie będzińsko-siewierskiej obok wsi Kuźnica nieznany osobnik dokonał zbrojnego napadu. Ofiarą napadu bandyckiego padli przejeżdżający z Dąbrowy do Żarek podróżni Kilszman Josek, któremu bandyta zrabował 50 zł., Szporna Hersz — 330 zł., Manela — 35 zł., Krakower Wolf — 4 złote Banda obrabowawszy podróżnych schronił się do pobliskich lasów. Celem wykrycia sprawcy napadu prowadzi policja dochodzenie.

Zarząd Gimnazjum Żeńskiego Wandy Replińskiej w Będzinie ogłasza, że kancelarja szkolna jest czynna od wtorku 17 sierpnia między godziną 10-tą, a 1-szą z rana. 4567

Ohydne morderstwo.

W nocy z 13 na 14 b. m. obok toru kolejowego i fabryki chemicznej w Ząbkowicach została zamordowana przez zadanie rany ciętej jakiemś ostrem narzędziem w głowę, mieszkanka Ząbkowic, Gajdecka Antonina lat 36, żona pracownika kolejowego. Sprawca zbrodniczego czynu narazie jest nieznany. Zwłoki zamordowanej zabezpieczono na miejscu do dyspozycji sędziego śledczego.

Za sprawcą mordu policja wszczęła energiczne śledztwo.

Napad.

Na przechodzącego onegdaj o godz. 13.20 szosą z Żarnowca do Pilicy, Anstera Lejstora z Pilicy napadło dwuch nieznanych osobników. Jeden z nich położył Ansterowi rękę na oczach, drugi zaś rozpiął mu marynarkę i zabrał 35 zł.

W pobliżu znajdował się jakiś nieznajomy, który nie brał żadnego udziału w napadzie, prawdopodobnie wspólnik napastników.

Wszyscy trzej po obrabowaniu Anstera zbiegli w niewiadomym kierunku.

Amatorzy żydowskich ciastek.

(l) Czesław Buła (lat 17—Pańska 27), Lucjan Kulawik (lat 16 — Pańska 46) i Stanisław Mierzejowski (lat 24—Stara 10) spenetrowali, że w sieni sklepiku Joska Piekarskiego (zam. Targowa 16) stoi kosz pełen pudełek z ciastkami. Nie namyślając się długo postanowili popróbować dobroć smakołyków, to też skradli kilka pudełek. Część ciastek zjedli, resztę zaś sprzedali Lucji Szeląg (Ciasna 3), mówiąc, że są handlarzami z Górnego Śląska.

Piekarski, spostrzegłszy kradzież, narobił wrzasku i zawiadomił policję, która całą sprawę wyjaśniła.

Sąd pokoju skazał Bułę, Kulawika i Mierzejewskiego za kradzież po 2 miesiące więzienia, Lucję Szeląg zaś na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary, na przeciąg 2 lat za nieostrożne kupno kradzionych ciastek.

Łączne wyroki.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu ogłosił łączne wyroki, skazując na:

30 zł. Eljasza Presajzena (Modrzejowska 36) za niechlujstwo w piekarni, za nieprzestrzeganie godzin handlu i za handlowanie w niedzielę.

20 zł. Icka Presajzena (Modrzejowska 36) za kilkukrotne nieprzestrzeganie godzin handlu.

40 zł. Moszka Poliwodę (Warszawska 4) za używanie niecechowanych odważników, za niechlujstwo w owocarni i za handel w godzinach niedozwolonych.

Między przyjaciółmi.

— Wiesz Jojne! Ja ciebie dziś rano widziałem... to ja sam mam trochę nieumyte nogi... ale ty, to jesteś bardzo nieczysty!

— Jejej! Mosze, jakiś ty jeszcze głupi! Przecież ja od ciebie jestem o całe dziesięć lat starszy!!

Kronika Zawiercia.

Zakłócenie spokoju publicznego.

Starosz Mieczysław (Piaskowa 4), Skwara Kazimierz (Szkolna 27) i Kielban Jan (Kopernika 1) wszyscy trzej wywołali awanturę uliczną, połączoną z krzykami i hałasem, wobec czego zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej przez V komisarjat policji państwowej w Zawierciu.

Kradzież.

W dniu wczorajszym nieznani sprawcy skradli ze sklepu Sury Gliksztajn w Zawierciu przy ul. Aptecznej nr. 14 cztery sztuczki satyny, cztery sztuczki alpagi czarnej, dziesięć sztuczek popeliny, cztery sztuczki kamgarnu, dziesięć kawałków szewiotu, jedną sztukę rypsu, ogólnej wartości około 6000 złotych. Miejscowy komisarjat prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Usiłowanie kradzieży z włamaniem

Do sklepu Augusta Rydygiera w Zawierciu przy ul. Blanowskiej nr. 1 usiłowali zapomocą wyważenia zamku dostać się złodzieje jednak po rozpoczęciu czynności, zmierzających do wyważenia zamka i wycięciu otworu w drzwiach, zostali spłoszeni i zbiegli w niewiadomym kierunku. Energiczne śledztwo, prowadzone przez komisarjat policji państwowej Zawiercia w toku.

Kronika Olkuska.

Cwiczenia lotniczej.

W uzupełnieniu piątkowej notatki o ćwiczeniach eskadry lotniczej nad pustynią Błędowską, DOK. Kraków zawiadamia, że ćwiczenia te w strzelaniu i bombardowaniu z samolotów będą urządzane sporadycznie i potrwają do 31 października rb. każdorazowo po kilka godzin. Przelot samolotów z Krakowa do miejsca ćwiczeń odbywać się będzie szlakiem: Kraków-Ojców-Olkusz-Błędów, z pominięciem o ile możności, miejscowości zamieszkałych. Ludność tych miejscowości, w obrębie których odbywać się będą przeloty i ćwiczenia, zostanie pouczoną, jak się ma zachowywać w czasie ćwiczeń i ewent. znalezienia niceksplodowanych bomb.

Zatwierdzenie nowego wójta w Sławkowie.

W wyniku przeprowadzonych wyborów wójta w Sławkowie, starostwo Olkuskie zatwierdziło na to stanowisko p. Janika, b. wójta, który przy obecnych wyborach osiągnął najwięcej głosów.

Potworna zbrodnia.

W czasie dochodzenia za sprawczynią uduszonego niemowlęcia i następnie zakopanego w skrzynce na starym cmentarzu w Olkuszu, o czem donosiliśmy, policja wpadła na trop obydnej zbrodni z innym noworodkiem. W rodzinie żydowskiej, w domu Grauera (ul. 3 Maja) służyła górnoślązaczka Gertruda Baron z Rozdzienia. W dniu 12 bm po godz. 11 w nocy powiła ona na podwórzu niemowlę, które wziąwszy na ręce, siłą rzuciła niem o mur, w celu pozbawienia go życia. Powtarzała to kilka razy w pewnych odstępach, ilekroć dziecko przychodziło do przytomności i poczęło płakać — wkońcu rzuciła je do ustępu.

Nazajutrz po wypompowaniu kału, dziecko wydobyto i zaniesiono do kostnicy przy szpitalu miejskim. Baronównę zaaresztowano, lecz ponieważ była ona bardzo osłabioną, umieszczono ją tymczasem w szpitalu. Do zbrodni się przyznała.

Wojowniczy rzeźnik z Zarnowca.

W ubiegłym tygodniu sekwestrator Urzędu skarbowego z Olkusza, p. Nocoń miał zająć za zaległe podatki skarbowe, krowę, należącą do Zarosińskiego, żyda-rzeźnika z Zarnowca. Kiedy przystąpiono do czynności oporny płatnik rzucił się na sekwestratora, broniąc bydlęcia, które miało za chwilę paść pod nożem w rzeźni. Wojowniczy żydek poruszył całą Palestynę w Zarnowcu, która w różnorodny sposób uniemożliwiała zajęcie krowy, tak że musiała interwenjować cała policja Zarnowiecka z komendantem na czele, aby prawu stało się zadość. W rezultacie było trochę poturbowanych i podrapanych, ale skończyło się na tem, że krowę zasekwestrowano, a oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności karnej Zarosińskiego i szereg jego współwyznawców za przeszkadzanie i opór policji.

Do kolegów Dowborczyków.

Otrzymujemy następującej treści odezwę:

Koledzy! Wzywamy Was do szeregów organizacyjnych! Chwila, jaką kraj obecnie przeżywa, jest pełna groźby dla przyszłości Rzeczypospolitej i okrzyk, rozbrzmiewający od kraju do kraju Polski: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" najlepiej obrazuje niepokój społeczeństwa o jutro.

Koledzy! Lat dziesięć upływa od chwili, kiedy, stając pod polskie sztandary z gorącem pragnieniem służby ku chwale Ojczyzny, Dowborczycy w karnych szeregach I-go Polskiego Korpusu od rozlania szczodrze krwi własnej na polach bitew pod Rohaczowem, Bobrujskiem, Mohylowem służbę tę rozpoczęli. Wielu z nich, w obcej ziemi śniąc ostatni sen o Polsce, nie dostąpiło szczęścia powrotu do wolnej Ojczyzny. Ci, co wrócili, na wszystkich polach bitew od tego czasu deptanych stopą polskiego żołnierza, spełnili godnie ślubowanie, złożone w tragicznych chwilach demobilizacji I-go Korpusu Polskiego, stawali, gdzie wołał obowiązek, z hasłem tradycyjnem nie na ustach, lecz w czynie: „Ku chwale Ojczyzny".

Dziś innej służby od Dowborczyka kraj wygląda. Wojujący komunizm mackami swemi oplata, kainowem złotem się posiłkując, młody, rozwijający się organizm państwowy polski. Podła, podziemna robota, nie licząca się z niczem, tylko przez wspólny i zorganizowany wysiłek społeczny udaremniona być może. — A któż bardziej od Dowborczyka jest powołany do walki z tym jego pierwszym i dobrze mu znanym wrogiem? Wracajcie zatem, Koledzy, do bratniego szeregu! Niech nikogo z Was nie zabraknie w organizacji naszej w dziesięciolecie walki ku chwale Ojczyzny!

Dla Dowborczyka — to obowiązek! Dla innych, duchem nam bliskich, a pragnących służyć wspólnemu celowi wraz z nami — Stowarzyszenie Dowborczyków szeroko otwarte! Społem! Ku chwale Ojczyzny!

Stowarzyszenia Dowborczyków.
Zarząd Centralny

Warszawa, 12 sierpnia 1926 r.

ZE SPORTU.

Komunikat oficjalny Nr. 5.

Sosnowieckiego Podokręgu K.Z.O.P.N-u w Sosnowcu. Adres sekretarjatu: S. Siwek, Sosnowiec, Warszawska 16.

1. W związku z zawodami w dniu dzisiejszym w Częstochowie pomiędzy CKS. Warta — Reprezentacja Częstochowy niżej wymienieni gracze mają stawić się z ekwipunkiem t. j. buty i sztuce (koszulki i spodenki otrzymają na miejscu) na boisko gry o godz. 14-ej do dyspozycji zastępcy kapitana związkowego Podokręgu, a mianowicie: z K. O. S. Victorja 22, Uljanowski, Pilc, Pabich, Grajwoda, Zieliński, Merta, Cios i Śliwonik, z CKS Częstochowa: Kurek, Dousjski II, Bednarski, Błaszczyk, Chądzyński, Podlewski i Hozler.

2. Uprasze się o przybycie na posiedzenie kierownictwa (wtorek godz. 19 lokal K. S. Sosnowiec ul. Wiejska 12). Prezesów wzgl. przedstawicieli: K. S. Naprzód Dąbrowa Górnicza, C. K. S. Czeladź, K. S. Brynica Czeladź, celem wyjaśnienia sprawy ignorowania zarządzeń W. G. i D. KZOPN. odnośnie suspenzy tychże klubów i urządzaniu zawodów pomimo zasuspendowania.

3. Wyznaczono termin 45-cio minutowej dogrywki zawodów mistrzowskich klasy B między Victorja—Świt, Sosnowiec na dzień 15 sierpnia r. b.

4. Wzywa się C. K. S. Warta Częstochowa do uregulowania T. S. Wirginji Sosnowiec przypadającą II-gą ratę należności w sumie zł. 26 gr. 40 (vide kom. Pod. Nr. 9 pkt. 3) w ciągu 7 dni pod rygorem suspensy.

5. Wzywa się niżej wymienione kluby by w terminie najpóźniej do 14 dni pod groźbą suspenzy wpłaciły do kasy Podokręgu (ew. skarbnikowi Bluszcz . Dąbrowa Magistrat) nałożone kary komunikatami Podokręgu, a mianowicie:

ZTGS Hakoach, Będzin zł. 39 kom. pod. Nr. 18 par. 9 z dn. 27-6 i kom. Nr. 2par. 7 z dnia 25-7-1926 r.

KS. Brynica, Czeladź zł. 13 kom. pod. Nr. 15 par. 6 z dnia 30-5 i kom. pod. Nr. 2 par. 6 z dnia 25-7-26 r.

KS. Naprzód, Dąbrowa Górnicza zł. 30 kom pod. Nr. 2 par. 6 z dnia 25-7 i kom. pod Nr. 2 par. 11 z dnia 25-7 r. b.

TS. Wirginja, Sosnowiec zł. 22 kom. pod. Nr. 13 par. 3 z dn. 16-5 i kom. pod. Nr. 15 z dnia 30-5 r. b.

CKS. Warta, Częstochowa zł. 15 kom. pod. Nr. 18 par. 13 z dn. 27-6 r. b.

RTS. Tur, Sosnowiec zł. 8 kom. pod. Nr. 14 par. 8 z dn. 23-5 i kom. pod. Nr. 15 par 6 z dn. 30-5 r. b.

ZTGS. Makabi, Sosnowiec zł. 24 kom. pod. Nr. 13 par. 6 z dn. 16-5, kom. pod. Nr. 15 par. 6 z dn. 30-5 r. b., kom. pod. Nr. 18 par. 2 z dn. 27-6 z dn. i kom. pod. Nr. 2 par. 3 z dn. 4-7 r. b.

KS. Arja, Sosnowiec zł. 8 kom. pod. Nr. 15 par. 6 z dn. 30-5 i kom. pod. Nr. 2 par. 2 z dn. 4-7 r. b.

TS. Dąbrowa, Dąbrowa Górnicza zł. 5 kom pod. Nr. 15 par. 6 z dn. 30-5 r. b.

6. Wzywa się KS. Sosnowiec do złożenia odcinka potwierdzenia zgłoszenia do P. Z. P. N. gracza Cichonia Kazimierza.

7. Wzywa się kluby do obowiązkowego nadsyłania Podokręgowi potwierdzeń zgłoszenia graczy do PZPN — dotychczas jeszcze nie przedłożonych wzgl. ostatnio zgłoszonych do PZPN, celem prowadzenia należytej ewidencji — ażeby w terminie do 31 sierpnia r. b. złożyły brakujące zgłoszenia niezbędne do werefikacji zawodów mistrzowskich, pod karą walkowerów.

8. Przypomina się klubom obowiązek zgłoszenia swych boisk stosownie do komunikatu W. G. i D. KZOPN. Nr. 15 ogłoszony w „Iskrze" dnia 4-7 r. b. Kom. Podokr. Nr. 2 par. 9 lit. a — by najpóźniej w ciągu 7 dni uskutecznily zgłoszenia swych boisk pod rygorem kar w sumie po 10 złotych każdy.

9. Napomniano Jakubczyka z K.K.S. Ruch za fałszywe doniesienie o zrywaniu afiszów i wprowadzenie w błąd Kierownictwa.

10. Ukarano M. Lubelskiego z ZTGS Makabi Sosnowiec 4-ro (cztero) tygodniową dyskwalifikacjwarunkową za brutalną grę na zawodach Makabi C.K.S. Czeladź dnia 20-6 r.b.

Kierownictwo Podokręgu Sosnowieckiego
K. Z. O. P. N

Kronika sportowa.

T.S. „Wirginja" Sosnowiec R.T.G.S „Zagłębie" Dąbrowa Górn. Dziś o godz 4 i pół popoł. na boisku miejskiem w Dąbrowie Górniczej przy ul. Gliniaki, odbędą się koleżeńskie zawody piłki nożnej pomiędzy powyższemi drużynami.

Przedmecz młodszych drużyn odbędzie się o godz. 2 pop.

Zapisy dzieci do szkół powszechnych w Będzinie.

W myśl dekretu o obowiązku szkolnym rodzice i opiekunowie dzieci winni pod odpowiedzialnością karną zapisać u kierowników publicznych szkół powszechnych wszystkie dzieci urodzone w roku 1919, 1918, 1917, 1916, 1915, 1914 i 1913.

Zapisy odbywać się będą w dniach 26, 27 i 28 sierpnia rb. od godz. 9—12 ej u wymienionych niżej kierowników szkół:

a) p. Welman, kierownik szkoły Nr. 1 przy ulicy Małachowskiego 10 i p. Rappoport, kierownik szkoły Nr. 2 przy ul. Podgórskiej 4, zapisują dzieci z następujących ulic: 3-go Maja, Potockiego, Małachowskiego, Krótkiej, Piłsudskiego, Sączewskiego, Kołłątaja, Sobieskiego, Okrzei Nr. 3 i 4 (dawn. Szosowa), Przecznej, Promyka, Wapiennej, Koszar, Krakowskiej (dawn. Furmańska), Wilczej, (dawn. Polna), Warpiennej za wyjątkiem Nr 1, 2 i 3, Górniczej (dawn. Główna), Czeladzkiej od Starego Rynku do mostu na Przemszy.

b) p. Żebrowski, kierownik szkoły Nr. 3 przy ul. Modrzejowskiej 74 i p. Szancerowa, kierowniczka szkoły Nr. 4 przy ul. Kołłątaja 46, zapisują dzieci z następujących ulic: Modrzejowskiej, Kościuszki, Sieleckiej, Zagórskiej, Podjazia, Jasnej, Kościelnej, Góry Zamkowej, Górnej, Zamkowej, Podwala, Targowej, Zawala, Starego Rynku, Bocznej, Świętojańskiej, Zaułka, Rybnej, Bożnicznej, Plebańskiej.

c) p. Miazek, kierownik szkoły Nr.5 na Koszelewie, zapisuje dzieci z następujących ulic: Okrzei za wyjątkiem Nr. 3 i 4 (dawn. Szosowa), Koszelewskiej, Mydlic, Paryskiej, Warpiennej Nr. 1, 2 i 3, Granicznej (dawn. Traktowa), Ksawerowskiej od Nr. 1 do 23.

d) p. Krawczynski, kierownik szkoły Nr. 6 na Ksawerze, zapisuje dzieci z następujących ulic: Ksawerowskiej od Nr. 24 do 42, Kolejowej, Środkowej, Cynkowej, Wąskiej (dawn. Cegielna), Staszica (dawn. Lempa), Mostowej i Sztolnej.

e) p. Strużyk, kierownik szkoły Nr.7 przy ul. Gzichowskiej 35, zapisuje dzieci z następujących ulic: Gzichowskiej, Browarnej, Brzozowickiej, Zawodzia, Wiejskiej, Polnej, Siemońskiej, Grobli, Czeladzkiej od mostu do końca ulicy w stronę Czeladzi.

f) dzieci z Małobądza i Małobądz-Piaski zapisuje się w nowym gmachu szkolnym w Małobądzu.

Dzieci, które już do szkoły uczęszczały, winny zgłosić się z cenzurką, a dzieci nowowstępujące winny zgłosić się z metryką urodzenia.

Rodzice lub opiekunowie, chcący kształcić dzieci nie w wymienionych wyżej publicznych szkołach powszechnych, lecz w innym zakładzie naukowym lub w domu, obowiązani są do dnia 31 sierpnia rb. zawiadomić o tem kierownika publicznej szkoły powszechnej, do której dana ulica przynależy. W zawiadomieniu należy wskazać: nazwisko, imię dziecka, jego adres, nazwisko, imię i dokładny adres ojca, wzgl. matki lub opiekuna (ki), oraz rodzaj, nazwę i adres szkoły, do której dziecko będzie uczęszczać; w wypadku zaś pobierania nauki w domu należy, zamiast adresu, rodzaju i nazwy szkoły, podać nazwisko, imię i adres, oraz stopień wykształcenia nauczyciela, wzgl. osoby, która uczyć będzie dziecko.

Dzieci, które pobierają naukę w prywatnych szkołach, bez prawa publiczności lub w domu, podlegają egzaminowi, który zarządza inspektor szkolny.

Wrażenia z podróży.

Z amarantową przepustką na czerwonej granicy.

„Fajeton". — Zagłębianie na rubieżach. — W zamku dumnych kniaziów. — Halszka z Ostroga. — Na granicy dwuch światów.

(Od własnego korespondenta „Iskry").

Ostróg, 11 sierpnia.

Ze Zdołbunowa trzeba dojechać koleją do stacji Ożenin, aby stamtąd po dwugodzinnej jeździe końmi dostać się do Ostroga. „Jechać końmi" — to brzmi wcale niebrzydko, w rzeczywistości zaś siada się na tak zwany tu szumnie „fajeton", pamiętający zapewne jeszcze jakowegoś kniazia

Ilja Iwanowicza Ostrogskiego.

Podróż do pełnego romantycznej poezji Ostroga zaczyna się wcale niepoetycznym wstępem na stacji kolejowej w Ożeninie. Zaraz po wyjściu z pociągu dwuch czy trzech drabów chwyta walizkę, wyrywając ją sobie wzajemnie. Dobrze jest w takich okazjach jednego kopnąć, drugiemu dać szturchańca, a trzeciego odesłać do wszystkich djabłów. Wówczas ten ostatni, ukłoniwszy się grzecznie, zapyta:

— Psiepraszam... pan do Ostroga? To ja pana zawiozę za 3 złote.

A drugi mu skacze do oczu:

— Ty, łobuz... Jakie 3 złote?! Ja pana zawiozę najśliczniejszym fajetonem z całego Ostróg za 2 złote. Git?

— Niech będzie git... Jedziemy!...

Bodaj cię pokręciło z taką jazdą. Słynny jest zły stan dróg wołyńskich, ale ta z Ożenina do Ostroga podobno nawet na Wołyniu cieszy się jak najgorszą opinją. Fajeton, arka Noego w wołyńskiem wydaniu, jest, jak się okazuje, jedynym możliwym tu do użycia środkiem komunikacji. Co chwila, albo koła z lewej, albo z prawej wpadają w jakiś okrutnie głęboki wybój, raz więc moja współpasażerka czarnooka ukrainka upada na mnie, chwytając się kurczowo rękawa, to znów ja walę ją łokciem w bok, podczas gdy niewiasta piszczy, że się

„fajeton perewerniotsia".

Djabła tam... Taka bestja się nie przewróci... Wiadomo, przyzwyczajony. W końcu z ulgą w zbolałych sercach i posiniaczonemi bokami wjechaliśmy na porządną szosę, której budowę rozpoczęły władze polskie. Pociechą na wyboistej drodze jest krajobraz,

jeden z najpiękniejszych na Wołyniu.

Kraj pagórkowaty i wsie z chatami schludnemi, ocienionemi ciemną zielenią kasztanów i wierzb. Przy każdej drodze polnej, przy każdej chacie stoją niby na straży smukłe, strzeliste topole włoskie.

W dali w sierpniowem słońcu błyszczą złocone kopuły cerkwi.

— Widyte — powiada sąsiadka-krasawica — to Ostróg!

— — — — — — — — — —

Nie było wypadku, żeby góra z górą zeszły się kiedy, ale człowiekowi z człowiekiem łatwiej to zwykle przychodzi.

Idę ja sobie tedy ulicą, zdaje się, Tatarską i zaczepiam posterunkowego policji.

— Gdzie tu muzeum książąt Ostrogskich?

— Przy soborze... Idę w tamtę stronę, to pokażę.

Po drodze gada, gada i dogadaliśmy się, że jesteśmy z jednych stron...

— Nazywam się Franciszek Kubica — powiada policjant — i pochodzę z Niwki.

Ucieszył się poczciwina, że to swojaka zobaczył i dalejże opowiadać o Ostrogu i oprowadzać po nim.

— Pan myśli, że ja tu tylko sam z Zagłębia? Jest tu nas więcej. W pobliskiem Międzyrzeczu są

osadnicy wojskowi z Milowic:

Janczar i Woźniak. Nieźle im się powodzi.

— — — — — — — — — —

— Chodźmy, panie Kubica, na zamek do muzeum.

Wyszukaliśmy kustosza, p. Szymańskiego, bardzo miłego staruszka, który chętnie zaprowadził nas do resztek dawnego potężnego zamczyska, gdzie obecnie mieści się

muzeum imienia książąt Ostrogskich.

W największej z sal zamkowych wisi kilka portretów o dumnych i władczych spojrzeniach kneziów na Ostrogu. Ten z długą, siwą brodą, starzec widać srogi i nielękliwy, to najpotężniejszy pan na Ostrogu,

Konstantyn Iwanowicz Ostrogski,

hetman litewski, wojewoda trocki, kasztelan wileński, senator, cieszący się łaskami Zygmunta Starego. Zwycięzca w 33 bitwach, bicz na Tatarów i Moskwę.

Obok niego portrety 2 potomków: Wasyl i Ilja, a na drugiej ścianie portret kobiecy o ślicznie wyrzeźbionych rysach: to Beata Kościelecka, wychowanica królowej Bony i żona Ilji, pana na Ostrogu. Pod tym portretem maleńki w ramkach obrazek

ślicznej Halszki z Ostroga.

Usiedliśmy naprzeciw portretów, a pan Szymański poczciwiec opowiadał nam historję nieobcą nikomu, ale jakże inaczej brzmi ona w murach zamczyska, kędy się dramat dokonywał, niż przeczytana w książce, choćby najpiękniejszej.

— Trzeba panom wiedzieć — mówił p. Szymański — że Halszka przyszła na świat wkrótce po śmierci swego ojca, Ilji Ostrogskiego, który, umierając, prosił króla Zygmunta, by się zajął losem jego dziecka.

Dziedziczką Ostroga została Halszka, a matka jej, Beata, opiekowała się nią i jej majątkiem.

Godzinę całą snuł staruszek - kustosz przędziwo przedziwnych i tragicznych przeżyć Halszki z Ostroga.

Wielu było ubiegających się o rękę i serce pięknej i bogatej spadkobierczyni kniaziowskiej fortuny, ale jeden tylko Dymitr Sanguszko znalazł łaskę w oczach dumnej kniaziówny. Na przeszkodzie temu związkowi stanęła matka Halszki, Beata, chcąc jak najdłużej korzystać z majętności swej córki. Wówczas Dymitr, zmówiwszy się ze stryjem Halszki, Wasylem, napadł zbrojnie na zamek i wykradł Halszkę.

— Spójrzcie panowie. Legenda ludowa mówi,

że wykradł ją właśnie tem oknem.

I wskazał nam kustosz okno w narożnym pokoju.

Później nastąpiła banicja Dymitra i śmierć w Czechach, później ślub Halszki z Siemionem Słuckim. Po unieważnieniu tego aktu wydano Halszkę za hrabiego z Górki, wojewodę poznańskiego, który więził nadobną małżonkę w baszcie zamkowej w Szamotułach. Dotąd lud z okolicy Szamotuł nazywa ją

basztą czarnej księżniczki,

jako że Halszka we wdowie się szaty ubierała.

Nieczułe serce matki, zabójstwo ukochanego Dymitra, okrucieństwo ostatniego małżonka sprawiły, że

Halszka zmysły postradała.

Obłąkaną odwieziono na zamek w Ostrogu.

Dziś na tym zamku zwiedzający czyta legendę ks. Ignacego Hołowińskiego pt. „Cerkiew ostrogska".

Dotąd, jak mówią ponad te zwaliska,
Kiedy je srebrzą księżyca promienie,
Kniaziów ostrogskich unoszą się cienie,
A na nich zbroja i miecz się połyska.
Wpośród nich lekka przewiewa się mara
Bladej niewiasty jakby w obłąkaniu,
Bo śmiech na ustach przy płaczu i łkaniu:
Biedna bogatej spuścizny ofiara.

Na maleńkim swym portreciku Halszka siedzi przy stoliku z niezaplecionemi warkoczami i zasłoniwszy oczy palcami, wydaje się być zapłakaną...

— — — — — — — — — —

Z tarasu zamkowego rozciąga się wspaniały widok. U stóp baszty płynie maleńka Wilja (nie ta sama, co na Litwie) i przepłynąwszy Ostróg, wpada do Horynia.

— A tamto siano na łąkach i ten las — tłomaczy p. Kubica — to już bolszewickie.

Na prawo malowniczo położony Międzyrzecz z bielącą się w zieleni cerkwią, dawnym kościołem Ojców Franciszkanów.

Tuż za Wilją przed nami Nowe Miasto, przedmieście Ostroga, bezpośrednio

graniczące z lasem sowieckiej republiki.

Na mostku wilejskim, trzeba pokazać przepustkę koloru amarantowego, wydaną przez starostwo w Zdołbunowie. Później kilometr dobrą szosą do granicy idziemy z p. Kubicą. Na stronie polskiej brama starannie pomalowana na kolor biało-czerwony, przy bramie słup, na nim biały orzeł oraz napis:

Rzeczpospolita Polska—punkt graniczny.

Przy budce stoi żołnierz na posterunku, jakowyś śmiejący się do nas poczciwie Jasiek, czy Maciek z pod Łomży.

Parę kroków strefy neutralnej, poczem jest już teren bolszewicki. Zwykły, niemalowany słup, z godłem bolszewików: sierpem i młotem, pod nim 4 litery: P. C. C. C., a tuż zaraz las, ciągnący się na przestrzeni kilku mil.

Zwierzam się p. Kubicy, że chciałbym zobaczyć bolszewików.

— A tu są! Widzi ich pan?

Istotnie... na skraju lasu, tuż nad samą granicą

dwaj sowieccy żołnierze
w białych rubachach

ścinają sosnę. Spostrzegłszy nas, stojących nad samą granicą, oparli się o siekiery i patrzeli uważnie.

Przychodzi do Ostroga ludność bolszewicka po zakupy. Przychodzi cichaczem przed bolszewikami, lecz bez sprzeciwu ze strony polskiej. Lęka się bolszewików, bo ci w niemiłosierny sposób tępią handel prywatny. Na stronie polskiej są specjalne punkty, gdzie się legalnie odbywa sprzedaż towarów polskich kupcom z Sowdepji. Najbardziej ożywionym punktem handlowym na Wołyniu jest Korzec, ale i w Ostrogu również odbywają się poważniejsze tranzakcje.

— Co bolszewicy, przychodzący tutaj, mówią o obecnych rozruchach? — zapytałem.

— Oni tu nic nie wiedzą — usłyszałem odpowiedź.

Las po tamtej stronie szumiał tajemniczo.

— — — — — — — — — —

— Prosię pana już piąta. Jedziemy do pociągu do Ożenina. Fajeton już czeka.

Bądź mi zdrowa strażnico polskich rubieży na wschodzie, uroczy Ostrogu, nad którego murami unoszą się duchy mocarnych władyków, kneziów rycerskich i dumnych królewiąt kresowych i gdzie słychać nieutulony, obłąkany płacz cudnej Halszki z Ostroga.

K. Cwierk.

Legjoniści w Zagłębiu.

(Kartka z moich wspomnień).

Z obchodem rocznicy wejścia strzelców do Kielc łączą się moje wspomnienia o zawitaniu legjonistów do Zagłębia, a właściwie do Dąbrowy, gdzie zajęli gmach szkoły sztygarów.

Wśród wielu innych dat zaginęła mi gdzieś data dnia, w którym dowiedzieć się miałem o zjawieniu się naszej siły zbrojnej w krainie czarnych djamentów. Było to jednak prawdopodobnie w sierpniu, a najdalej w początkach września roku pańskiego 1914.

Zresztą czy komu na tej dacie zależy? Dzień, tydzień, miesiąc później, czy wcześniej nie odgrywa roli nie tylko w wieczności, ale i w tym czasie, który już minął.

Przyszli więc, rozlokowali się i rozpoczęli swą pracę.

W Sosnowcu mieliśmy okupację krzyżacką. Wychodziły wówczas dwa dzienniki: „Kurjer Zagłębia", redagowany przez ś. p. Antoniego Skrzyneckiego i „Iskra", wydawana i redagowana przezemnie. Stosunek obu pism do sprawy legjonów nie był jeszcze jasny, jako że w chaosie orjentacji ówczesnych trudno było zdecydować się na krok stanowczy. W każdym razie o sobie mogę powiedzieć, że ze sprawą legjonów sympatyzowałem szczerze i otwarcie.

Daty, jak już wspominałem, nie pamiętam, ale przypominam sobie, że był piękny słoneczny dzień, gdy pod redakcję „Iskry", mieszczącej się wówczas przy ul. Krzywej Nr. 1, zajechała dorożka, a z niej wysiadło dwuch młodych oficerów legjonowych. Przedstawili mi się i prosili, by z nimi jechać na konferencję do Dąbrowy. A tak im było spieszno, że nawet „strzemiennego" napić się nie chcieli. „Jechać, to jechać!" — pomyślałem sobie i wsiadłem do odrapanej dryndy, w której znalazł się po chwili redaktor Skrzynecki, zaproszony również na konferencję.

Podróż nie trwała długo, skróciła ją bowiem rozmowa na tematy aktualne. Wkrótce więc znaleźliśmy się na miejscu.

Było południe — zbliżała się chwila obiadowa. Jakoż po kwadransie nakryto do stołu i przyniesiono obiad.

— Wybaczą, panowie redaktorzy, ale czem chata bogata — wygłosił przemowę jeden z oficerów; — obiad to żołnierski.

Grzeczność nakazała mi wybaczyć, co też oświadczyłem półgębkiem, w głębi duszy jednak czułem urazę, jako że nie przyzwyczajony byłem do rozpoczynania obiadu od zupy. O Moczydłowskiej wówczas jeszcze nie słyszano, szklaneczkami nie pito, ale kieliszki przed obiadem zawsze były na stole. Ostatecznie zjedliśmy ów żołnierski obiad, [illegible] bodaj że kawą, poczem zapragnęliśmy wyjść na przechadzkę.

Otwieram drzwi i... o dziwo! — za drzwiami stoi prawdziwy legun z karabinem i nie puszcza.

— Nie wolno, obywatelu!

— A to dla czego? — pytam zdumiony.

— Nie wiem, obywatelu.

— To proszę zawołać oficera.

— Dobrze obywatelu.

Po chwili oficer przybył do pokoju.

— Co to? Areszt, czy co? — pytamy obaj ze ś. p. redaktorem Skrzyneckim.

— Ale gdzież tam! Niechże Bóg broni. Tylko...

— Co tylko? Przecież ten tam zagrodził mi drogę karabinem i nie puszcza! — krzyczę rozgorączkowany.

— Nie puszcza, bo taki ma rozkaz. Ale jeżeli obywatele życzą sobie wyjść, to proszę bardzo. Zaraz przyślę żołnierza, który pójdzie z panami.

— Czy długo wogóle będziemy czekali na tę konferencję? — pytamy.

— Doprawdy, nie wiem. My sami czekamy, bo ma przyjechać jeden ze starszyzny, by z panami pomówić.

Ostatecznie zrozumieliśmy, że to konferencja przymusowa i że jesteśmy aresztowani. Uzbroiliśmy się w cierpliwość i czekaliśmy, nadsłuchując, czy nie rozlegną się kroki owego zapowiedzianego kogoś ze starszyzny.

Spożyliśmy kolację i położyliśmy się spać. Ja kląłem na czem świat stoi, kolega się modlił. Nie wiem, kto znas został wysłuchany, prawdopodobnie jednak poskutkowały zarówno jego prośby, jak i moje zaklęcia, gdyż już nazajutrz rano, około godz. 9-ej, zrobił się ruch i ukazał się w areszcie naszym ten, co miał z nami mówić.

I znów pamięć mi nie dopisuje. Nie przysiągłbym, że był to Norwid-Neugebauer, ale zdaje mi się, że to obecnego generała i dowódcę korpusu we Lwowie miały szczęście oglądać oczy i słuchać uszy moje.

Konferencja trwała krótko. Przybyły przekonywał nas, że o legjonach należy się wyrażać oględnie, a zawsze z szacunkiem i sympatją. A gdym zauważył, że „Iskra" dotychczas idei legjonów nie zwalczała, więc nie było chyba powodu do aresztowania mnie, przybyły bombastycznie oświadczył:

— No tak, obywatel redaktor nie zwalczał, ale nam chodzi o to, żeby i w przyszłości nikt przeciw nam nie występował, bo widzą panowie, co ich czeka...

„Konferencja" skończona. Żegnamy się i odjeżdżamy dryndą do domu.

Najwyższy czas po temu, gdyż w Sosnowcu zaniepokojone redakcje poszukują zaginionych redaktorów, a komendant niemiec zamierza wysłać oddział żołnierzy w celu odbicia aresztowanych.

W. Monsiorski

Nowa perła wśród polskich zdrojowisk.

Będąc na wywczasach wakacyjnych niedaleko Inowrocławia, wstąpiłem, aby się osobiście przekonać o stanie jednego z naszych, krajowych letnisk, od których tak stroni znaczna ilość rodaków, pragnących spędzić lato, czy to dla odpoczynku, czy dla kuracji, poza miejscem stałego swego miejskiego mieszkania.

I muszę powiedzieć, że żałuję bardzo, iż nie danem mi jest zwiedzić więcej takich miejscowości leczniczych, bo jestem przekonany, że utrwaliłoby się moje twierdzenie, które dziesiątki i setki razy powtarzam różnym petentom o wystawienie świadectwa, o konieczności wyjazdu do jakiejś zagranicznej miejscowości kuracyjnej, potrzebnego dla uzyskania ulgowego paszportu.

Twierdzenie to polega na tem, iż nasze krajowe letniska i miejscowości kuracyjne pod względem leczniczej wartości w wielu i to bardzo wielu wypadkach nie ustępują zagranicznym, choć nie posiadają sławy międzynarodowej. Nie przeczę, że przy odbyciu kuracji w ciągu kilku tygodni, pacjent winien mieć i duchowy spokój, zdobywany wygodami wszelkiego rodzaju, rozrywkami i udogodnieniami. Pod tym względem niezawodnie większość naszych letnisk, stoi znacznie niżej.

Aczkolwiek muszę niestety przyznać, że nasze uzdrowiska mają wiele usterek, jednak zwiedzony przezemnie Inowrocław potwierdza, że nie wszystkie je mają, że i w kraju możemy znaleźć wszystko to, co nam dają zagraniczne uzdrowiska i że zarząd nie ustaje w staraniach doprowadzenia stanu uzdrowiska do najwyższego.

A więc Inowrocław leży przy kolei żelaznej, a stacja kolejowa Inowrocław jest dużym węzłowym punktem. Od nas z Zagłębia jedzie się wyśmienicie z Katowic 8 godzin bezpośrednim pociągiem Kraków — Gdańsk, przechodzącym przez Inowrocław. Zakład, park i wille dla kuracjuszy są tak organicznie związane z miastem, że nie można mówić o jakiejś odległości od miasta. Miasto liczy 30 tys. mieszkańców, posiada wodociągi i kanalizację (co jest szczególną atrakcją dla nas z Zagłębia, teatr, do którego zjeżdżają opery z Torunia, Bydgoszczy i Grudziądza, dwa kina, cukiernie, między niemi t. zw. „Słodka Dziurka“, posiadająca wyśmienite ciastka, lody i inne smaczne, słodkie rzeczy, tramwaj elektryczny, autobusy, z których tylko „Zosia“ z naszego Zagłębia przypomina tutejsze, salę koncertową, w której odbywają się koncerty i odczyty, place sportowe, 6 tenisowych. A jeżeli dodam, że w parku 100-morgowym, który teraz zostaje rozszerzony o zakupione dalsze 170 morgów, dwa razy dziennie grają 2 orkiestry wojskowe, że dwa razy tygodniowo odbywają się reuniony, na których nie zabronione są ani fox troty ani shimmi, a kto umie, to i charlestone'a może tańczyć, to czytelnicy przekonają się, iż pod względem rozrywek Inowrocław nie daje mniej, jak wiele, wiele z tych zaludnianych przez naszych letników miejscowości na Śląsku niemieckim. Mieszkania, posiadające wszystkie wygody z całkowitem urządzeniem (pościeli nie trzeba wozić) gazowem i elektrycznem oświetleniem, zapewniają zupełne zapomnienie tego, że się nie jest w mieście u siebie. Nie są to bowiem zwykłe wiejskie chaty z jedną albo dwiema izbami, z oborą w sąsiedztwie, lecz śliczne, murowane wille. Wielu z właścicieli will oddaje mieszkania z całkowitem utrzymaniem i to bardzo tanio, bo najwyższy koszt w pierwszorzędnym pensjonacie za pokój z całodziennem utrzymaniem wynosi 8 złotych dziennie. Najwyższa cena pokoju z bielizną usługą i światłem do g 22 wynosi 3 zł. dziennie; za pokój z dwoma łóżkami w takim samym pensjonacie płaci się 5 zł. dziennie, za każde dalsze łóżko dopłaca się 1.50 zł. dziennie. W pensjonatach nieco gorszych, II klasy, wszystko kosztuje taniej. Ceny te są ustalone przez zarząd miasta i są ściśle przestrzegane. Ilość mieszkań zupełnie dostateczna i co mię nawet dziwiło, na każdym kroku spotyka się w oknach kartki o wolnych pokojach dla letników. Aczkolwiek magistrat, do którego uzdrowisko należy, udzieli każdemu informacyj, aczkolwiek zaraz na stacji jest biuro informacyjne, które również każdemu pomoże w ulokowaniu się, ale i bez tego doszedłszy tylko do alei parkowej, w której rozmieszczona jest większość will, nikt trudności w szybkiem wynalezieniu mieszkania nie będzie miał.

Zacząłem od tych rzeczy, a nie od strony leczniczej, bo wiem, że wiele osób pod pretekstem leczenia jedzie do uzdrowisk ale ma na względzie wesołe, a przytem niedrogie spędzenie czasu. Ale dla tych, którzy rzeczywiście i o kuracji myślą, Inowrocław daje pierwszorzędne warunki. Solanki tutejsze są miejscowego pochodzenia a do kąpieli błotnych borowinę sprowadza zarząd z bardzo niedalekiego sąsiedztwa, przygotowuje zaś do kąpieli w specjalnych maszynach w zakładzie. Skład wody jest ten sam, co i w Busku i Ciechocinku, tylko znacznie silniejszy. Dla upodobnienia wody do źródeł w Nauheim, Oeyenhausem i Kissingen, dodaje się do kąpieli solankowych kwas węglowy. Kąpiele słoneczne naturalne, oddzielne dla mężczyzn, oddzielne dla pań, lampa kwarcowa, elektro- i hydroterapja, masaż i gimnastyka wszelkiego rodzaju, pijalnia zaopatrzona w sztuczne i naturalne wody mineralne wszelkiego rodzaju, uzupełniają środki lecznicze, które dostarcza Inowrocław. Łazienek, których za czasów niemieckich było tylko 25, jest teraz po rozbudowaniu przez zarząd polski 75 i nikt w ogonku na kąpiele nie wyczekuje. Urządzenie łazienek stoi zupełnie na wysokości. Zakład dla kąpieli błotnych jest również noworbudowany przez obecny zarząd i odpowiada zupełnie europejskim wymogom. O rozszerzaniu parku już mówiłem. Projektowanie budowy inhalatorium jest dalszym dowodem dbałości zarządu o rozwój uzdrowiska.

Jeżeli dodam, że klimat Inowrocławia jest łagodny, że wilgoci niema, że 15 lekarzy z dr. Zarewiczem, lekarzem zdrojowym na czele, czuwa nad drogocennym zdrowiem kuracjuszy, to w zestawieniu z wyszczególnionemi wyżej zaletami Inowrocław stanie w rzędzie tych miejscowości, do których chętnie będą jeździli nasi kuracjusze, a że sezon trwa do końca września, więc jeszcze w tym roku niejedna rodzina może skorzystać i wyjechać. A że mówię prawdę, będą mogli potwierdzić ci z zagłębian, którzy są tutaj. Nie wiem ilu ich jest, ale spotkałem p. Waśniewską, naczelniczkę wydziału szkolnego magistratu, więc przypuszczam, że może i inni jeszcze są.

Dr. K. Ryder.

CHYBIONA SZTUKA z „IDEOLOGJĄ“.

Aktualna satyra z życia sowieckiego.

Takie dni, chociaż powtarzają się dwa razy do roku: pierwszego maja i we wrześniu (rocznica rosyjskiej rewolucji), zawsze są niespodzianką dla reżysera stołecznego teatru.

— Komunistyczne przedstawienie 1 maja? — Przygotować je dla tłumów, a w dodatku przygotować w niem „ideologję“? Niemożliwe! —

Ideologja jest to słowo mające specjalne i charakterystyczne znaczenie dla bolszewickiego teatru.

Po pierwsze, wszystko, co było zrobione w roku zeszłym dla „ideologji“, okazało się niedobre, złe.

A po drugie: jak tylko ideologja — zaraz i deficyt.

Przedstawienie z „ideologją“ oznacza nowego autora, nową sztukę, nowe dekoracje...

O pierwszym maju przypominają sobie w sowietach, zwykle jakiś tydzień czasu przed robotniczem świętem.

O mój Boże! Święto robotnicze. Ach dobrodzieju! ratujcie, na śmierć zapomniałem. Co tu robić?

I zwykle w takiej chwili telefon: „drrr.... drrr... Hallo!

To przypomina sobie o pierwszym maju „kultproświet“.

— Hallo! Słucham... Tak, tak. Oczywiście. Naturalnie. — zgina się w ukłonach przed telefonem sowiecki reżyser. — „Bezwarunkowo przygotujemy. Proszę nie wyrażać żadnych obaw... Co? — z „ideologją?“ — Tak, tak. Ręczę za skutek i solidarność ideologji. Trzy lata będziecie słuchać nowej sztuki i jeszcze dosyć nie będziecie mieli.

Następnie akcja przyjmuje charakter już bardziej życiowy i realny.

— Zawołać dramaturga Słodełkina i malarza Koszkodawlenko.

Wołani znajdują się szybko i przychodzą. W kieszeniach już oddawna mają pustki, a czują pismo nosem, wiedząc o co chodzi.

— Towarzysze, dla dobra rewolucji, należałoby... — zaczyna reżyser.

— Półtorasta — rąbie prosto z mostu poeta.

— Dwieście pięćdziesiąt — potwierdza malarz — i to połowę z góry.

Targi. Kończy się na obietnicy. Zgadzają się.

Sztuka na scenę pisze się w bardzo szybkiem tempie.

— Sidorow, chociaż jesteście pierwszym amantem, grać będziecie towarzyszu, komika.

— A gdzie rola?

— Roli jeszcze niema. Sztuki też niema jeszcze. Pisze się. Musi być z „ideologją“. Ale grać trzeba.

Amant, któremu została powierzona rola komika, zaczyna już marzyć o prawdziwym sowieckim orderze.

— Dlaczegożby — nie? Przecież Demjanowi Biednemu (poeta Sowieckiej Rosji) — dali, a mnie nie dadzą?

Pierwsza próba. Pierwsza próba zwykle jest trudną, bo muszą w niej występować „tłumy“. W sztukach z „ideologją“ zawsze tłum musi występować na pierwszem miejscu. (Jedynie gażę „tłum“ dostaje na końcu, po kilku miesiącach oczekiwania). Ról na pierwszej próbie jeszcze nie są przepisane.

— A gdzie jest drugi akt?

— Wykańcza się. Przed generalną próbą będzie już gotów. A trzeci—no, już nie gniewajcie się, towarzyszu reżyseże, dopiszemy po generalnej próbie, tłomaczy się autor.

— Tak, a czwarty akt, będzie gotów zaraz po przedstawieniu? Co?

— No... ot, pośpiech konieczny... Widzicie towarzyszu, tak nagle to święto robotnicze wypadło...

* * *

W teatrach na prowincji, aktor grający zawsze role głównego bohatera, przegląda skrypta sztuki.

Wszędzie na pierwszem miejscu „tłum“.

Aktor obrażony, zwraca rękopis oświadczając:

— Nie będę grał. Chcę grać najdłuższą rolę. Chcę grać rolę tłumu...

— Kochany towarzyszu, przecież nie może jedna osoba grać roli tłumu...

— Proszę bardzo. Ja mam w kontrakcie zastrzeżone, że zawsze będę na pierwszym planie. A „tłum ma rolę najdłuższą. Ciekaw jestem dlaczego mam nie grać roli „tłumu“. Hamleta grałem, a jakiegoś „tłumu“ nie zagram?

— Zrozumcie że tam ludzi trzeba...

— Ja sam będę różnemi głosami mówić. W szkole dramatycznej tonową deklamację przechodziłem... Dajcie mi tę rolę. Inaczej do „komunsowietu“ pójdę... Wy — rewolucjonniści!! Moja matka była praczka... Jakiegoż wam pochodzenia jeszcze trzeba... Proletarjat...

Incydent z trudem wyjaśnia się i załagadza.

* * *

W teatrze stołecznym, próby idą. Odbywają się po nocach, bo dzień zajęty jest sztuką Czechowa: „Sad wiśnowy“.

Drugi akt gotowy. Reżyser zaczyna się już niepokoić i denerwować. Znowu — „tłum“. Całą akcję prowadzi „tłum“.

— Dajcie już spokój, towarzyszu. Niech „białogwardziejcy“ staną się czerwoną armją. Wszystko jedno... Tylko tego „tłumu“ za dużo...

Rola głównej bohaterki mieści się na ćwiartce stronicy. Konflikt z artystką. A także nieporozumienia trudniej już zaspokoić.

— Ależ towarzyszko, droga, kochana,—w czwartym akcie będziecie monolog mówić.

— Przecie mnie w drugim rozstrzeliwują..

— To nic nie znaczy. Ja was w czwartym akcie wskrzeszę, jako sumienie proletarjatu i będzie pani grobowym głosem pięć stron z książki Zinowjewa deklamować...

Do komuncenzury sztuki nie posyła się. Po co? Przecież komunistyczna i tłum i ideologja... Na to i komu cenzura nic nie poradzi. Zbyteczne.

Im bliżej jest do generalnej próby, tembardziej nastrój staje się nerwowym i naciągniętym.

Sonieczka Błoszkina, artystka, która w prologu miała przedstawiać obnażoną statuę, wyobrażającą analogję czegoś — tam — (dla wyraźniejszego zaakcentowania — bez trykotów), poszła nawet do łaźni i myła się do kolan.

„Władza“ robi przed pierwszym majem przegląd sztuki.

„Politproswiet“ krytykuje, reżyser objaśnia i tłomaczy:

—Dlaczego tak dużo wymyślają sobie? Nie sposób aby było inaczej. Przecież to rewolucja. A rewolucji nie można robić w białych rękawiczkach. Rewolucja to życie nagie, to prostota i prawda życia... Jam, coprawda, bezpartyjny, ale współdziałam z rewolucją.

— Dlaczego robotnice tańczą foxtrota? To przecież takie jasne i proste. Jak niedawno mówił towarzysz Łunaczarski (komisarz oświaty), musimy przejąć od burżuazji całą jej kulturę.

— Dlaczego tłum bezbarwny? On nie bezbarwny, towarzysze, wszystko robotnicy, wszystko „robi“ rewolucję. Narazie tylko przycichli... Nu, ruszać się „tłum“!

Ale „tłum“ nawet narazie nie ucichł i niedwuznacznie przejawiał swe rewolucyjne dążenia.

Część „tłumu“ dłubała palcem w nosie, żując przytem „siemiaczki“ (pestki od słoneczników), druga, bodaj większa część, poruszona była do głębi. — Słychać było rewolucyjne rozmowy:

— Gaży, którą obiecali dać jutro, po przedstawieniu, podobno nie wypłacą!...

Reżyser wychodzi z siebie:

— Czerwonego więcej! Czerwone światło! Czerwone płótno! Czerwone nosy! Czerwone dziewczyny! Żeby wszystko tak na czerwono!

Generalna próba kończy się nad ranem.

W dzień przedstawienia otrzymuje reżyser przykry papierek z politkomu.

— Z powodu zbyt mało wyraźnej ideologji sztuka rewolucyjna wystawiona nie będzie. (—) Gubpolitkom.

Wody w wodociągu szczęściem wystarczyło, aby doprowadzić do przytomności reżysera. IL

Przybiega autor sztuki z „ideologją“. Reżyser spotyka go wrogo.

— Ja wam towarzyszu, czwarty akt przynoszę...

— Potrzeba... Co pan przynosi?

— Czwarty akt...

— A to pan widzi? — Reżyser podsuwa mu pod nos urzędowy papierek z „gubpolitkomu.

— Co na to, a?

W pośpiechu drukują ogłoszenia:

W dzień rewolucyjnego święta, pierwszego maja, specjalnie dla pracujących obojga płci, dla wszystkich robotniczych komunistycznych związków odegraną będzie sztuka towarzyszka Czechowa.

„Sad Wiśniowy“.

Poznacie skandaliczne życie znienawidzonych obywateli ziemskich.

Sonieczka Błoszkina gorzkiemi łzami płacze.

Szkoda było i niepotrzebnych już czystych kolanek i pieniędzy niepotrzebnie wydanych na łaźnię. I wogóle, wiara jej w ideologję została zachwianą i zniweczoną.

(Z ros. przełożył Kazimierz S.)

Z całej Polski.

KATASTROFA KOLEJOWA.

W czwartek na szlaku Mołodeczno-Wilno miała miejsce katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy dążący do Wilna na 3 klm. od stacji Smorgonie wpadł znienacka na spętane konia. Wagon pocztowy idący za lokomotywą wykoleił się. Maszynista natychmiast zatrzymał pociąg, dzięki czemu uniknięto poważniejszych skutków. Zaalarmowane Wilno wysłało pociąg ratunkowy, który po kilku godzinach przywrócił normalny ruch na linji. Ofiar w ludziach nie było.

APARATY PODSŁUCHOWE .

Według wiadomości z pogranicza litewska ...graniczna otrzymała w ostatnich dniach ... aparatów t. zw. podsłuchowanych, służących do podsłuchiwania rozmów prowadzonych między strażnicami KOP'u. Aparaty są identyczne z posiadanemi przez sowiecką straż graniczną, a patrole 6-ej brygady KOP'u stwierdziły ich istnienie w wielu miejscach

POWIESIŁ SIĘ W CHLEWIKU.

W czwartek o godz. 6-ej zrana współpracownik oddziału białostockiego „Polbalu" powiesił się w chlewiku posesji, w której mieszkał. Samobójstwo to związane jest z aferą wydziału białostockiego „Polbalu", w której ...emblom był zamieszany. W dniu, w którym dokonane zostało samobójstwo miał on stawić się do złożenia sędziemu śledczemu dalszych zeznań.

ARESZTOWANIE AFERZYSTY.

W Krakowie aresztowano właściciela nocnej restauracji Leśniewicza, który zorganizował nielegalne biuro, dla wyrabiania pożyczek bankowych, w jakimś fikcyjnym banku zagranicą, i na tej podstawie pobierał od starających się o pożyczkę,większe kwoty tytułem zaliczek. Policja krakowska od dłuższego czasu poszukiwania Leśniewicza, którego aresztowano w Warszawie i odstawiono do Krakowa. Leśniewicz jako chory został umieszczony w szpitalu więziennym. Restauracja jego w Krakowie cieszyła się jaknajgorszą opinją.

SPRAWA GEN. ZAGÓRSKIEGO.

Obrońca gen. Włodzimierza Zagórskiego adwokat Franciszek Sznarbachowski został przyjęty przez ministra spraw wojskowych, któremu złożył memorjał w sprawie gen. Zagórskiego. Po zapoznaniu się z treścią memorjału marsz. Piłsudski oświadczył, że sam zajmie się sprawą gen. Zagórskiego. Do wiadomości tej należy dodać, że swego czasu pojawiły się pogłoski iż gen. Zagórski posiada w swem ręku szereg dokumentów, kompromitujących działaczy wojskowych, spiskowców majowych, w sprawie dostaw dla lotnictwa.

TESTAMENT Ś. P. ARCYB. CIEPLAKA.

W sprawie testamentu ś. p. arcyb. Cieplaka zmarłego w Ameryce, bawi w Polsce ks. proboszcz Kruczek, uprawniony do porozumienia się z odpowiedniemi aferami w sprawie rozdziału majątku, pozostawionego przez zmarłego. Majątek ten, powstały ze składek Polaków amerykańskich na cele katolickie (...0.00 dolarów wynoszący), według życzenia zmarłego, przeznaczony jest na cele społeczne w Polsce. Ks. Kruczek porozumiał się już w sprawie podziału z przedstawicielami wyższego duchowieństwa w Warszawie i wyjeżdża do Rzymu, celem uzyskania zatwierdzenia podziału przez Ojca świętego.

AGITATOR KOŚCIOŁA NARODOWEGO PRZED SĄDEM.

Przed sądem grudziądzkim odbyła się rozprawa przeciw słynnemu na tamtejszym bruku agitatorowi kościoła narodowego, „księdzu" Hajdukowi. Rozprawa obejmowała 14 punktów oskarżeń, dotyczących bezprawnego odbywania zebrań i nabożeństw publicznych oraz obrazy religji katolickiej. Dla braku dowodów oraz „cech" przestępstwa p. Hajduk od 13 punktów oskarżenia zdołał się uwolnić, natomiast jeden z punktów oskarżenia, zarzucany p. Hajdukowi autorstwo obelżywego listu (list ten wysłał p. Hajduk anonimowo do prof. Tkaczyka, używając wyrażeń plugawych; sąd zarządził nad tym punktem oskarżenia obrady tajne) był mu dostatecznie udowodniony przez rzeczoznawcę-grafologa. Wobec tego sąd ogłosił wyrok, którego mocą p. Hajduk skazany jest na miesiąc więzienia, z czego prasa lewicowa wyciągnie niepewne wniosek o prześladowaniu kościoła narodowego w Polsce.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Barometr gospodarczy Banku Polskiego.

Sprawozdania Oddziałów Banku Polskiego za miesiąc ubiegły przynoszą cały szereg informacyj, świadczących o wzmagającem się ożywieniu gospodarczem w kraju.

Oddział częstochowski donosi: Przemysł jutowy, mając znaczne zamówienia nietylko krajowe, lecz także zagraniczne — do krajów bałkańskich — przystępuje do pracy na trzecią zmianę. Przemysł bawełniany pracuje normalnie. W przemyśle wełnianym nastąpiła pewna poprawa. Przemysł papierniczo-przetwórczy ma znaczne zamówienia.

Oddział łódzki donosi: wskutek utrzymania się złotego na relatywnej stałej wyżynie wzmógł się ruch na tutejszym rynku. Już dawno nie widziano w Łodzi tylu obcych kupców. Pod wpływem obniżonej stopy dyskontowej Banku Polskiego, zmalała także w okresie lipcowym prywatna stopa dyskontowa, wahając się od 2 proc . do 3 i pół proc. W branży wełnianej nastąpiło ożywienie ze względu na sezon zimowy.

Oddział białostocki pisze: w życiu przemysłu białostockiego nastąpiła znaczna poprawa. Fabryki, które przez dłuższy czas były nieczynne, zostały uruchomione. Farbiarnie są czynne. Tartaki oraz fabryki dykt pracują bez przerwy.

Oddział bielski donosi: przemysł pracuje i eksportuje, lecz na małą skalę. Stosunki kredytowe poprawiły się dzięki ustabilizowaniu się waluty i wprowadzeniu do obrotu gromadzonych oszczędności.

Oddział w Grudziądzu pisze: odlewnie żelaza i emaljernie wykazują silne ożywienie. Fabryki maszyn pracują bez przerwy przy ośmiogodzinnym dniu roboczym.

Oddział katowicki pisze: poprawa gospodarcza poczyniła dalsze postępy w miesiącu sprawozdawczym, znajdując wyraz we wzmożonym eksporcie węgla, który w miesiącu lipcu osiągnął rekordową cyfrę 1.202.173 ton.

Oddział w Lublinie donosi: poprawienie się złotego sprawiło, że wieś buduje wiele, wiele budują małe miasteczka. Stan na rynku pracy ulega powolnej, ale zasadniczej poprawie.

Oddział poznański pisze: w przemyśle metalowym zwiększono ilość robotników. W przemysłach drzewnych i chemicznych praca odbywa się normalnie. W przemyśle młynarskim ożywienie bardzo znaczne. Konjunktury wywozowe były bardzo korzystne, przedewszystkiem dla ziemiopłodów. Zaufanie do banków powoli zwiększa się, wycofanie wkładów ustało i dzięki temu sytuacja solidniejszych banków znacznie się poprawiła.

Oddział w Równem pisze: z Rosją sowiecką ruch handlowy wzmaga się.

Oddział w Jaśle donosi: eksport bydła i drzewa wzrasta. Huty szkła w Krośnie są w pełnym ruchu.

Oddział krakowski donosi: poprawa w handlu i przemyśle uwidacznia się coraz wyraźniej.

Kronika gospodarcza

O opiekę nad przemysłem zdrojowym. W rokowaniach o traktat handlowy między Polską a Niemcami zażądali delegaci niemieccy, by Rząd polski zniżył cła wwozowe na mineralne wody z 40 zł. na 6 zł. za 100 kilo, t. j. około 57 gr. na flaszce. Zniżka ta zabiłaby nasz przemysł zdrojowy, do czego dopuścić nie można. Nasze wody ani w składzie chemicznym, ani w intensywności działania leczniczego nie ustępują w niczem wodom niemieckim, a przemysł zdrojowy musi być jako młody jeszcze, otoczony ze strony Rządu troskliwą opieką. Wbec znanego upodobania społeczeństwa polskiego do wyrobów obcych, byłoby przyjęcie propozycji niemieckiej zgodą na zniszczenie krajowego przemysłu i wywiezienie miljonów złotych do Niemiec.

Lichy tytoń wrócił do Włoch. Dowiadujemy się, że sprowadzona z Włoch znaczna ilość tytoniu, przeznaczona dla dyrekcji monopolu tytoniowego, została oddana firmom włoskim, jako nienadająca się do użytku W związku z powyższem, dyrektor monopolu dr. Ostrowski wyjechał do Holandji do Amsterdamu i Rotterdamu celem zakupna lepszych gatunków tytoniu.

Olbrzymia katastrofa w Budapeszcie.

Jedyna na Węgrzech fabryka amunicji wyleciała w powietrze.

Dnia 12 b. m. w fabryce amunicji na Monfreda Welsza na Csepel pod Budapesztem przyszło do wielkiej eksplozji, która zdemolowała większość zabudowań na wyspie i gmachy szpitalne. Płomienie z powstałych pożarów były widoczne w promieniu 60 kilometrów. Całe pogotowie budapeszteńskie zostało zmobilizowane do akcji ratowniczej. Według doniesień liczba ciężko i lekko rannych w katastrofie wynosi 300 osób.

Fabryka amunicji w Csepel jest jedyną, która na mocy umowy w Trianon może na Węgrzech funkcjonować i znajduje się pod kontrolą wojskowej komisji sprzymierzeńców.

Wedle doniesień dzienników podczas katastrofy w fabryce amunicji eksplodowało około 30.000 kilogramów prochu. Przyczyna katastrofy narazie nie stwierdzona. Rzeczoznawcy sądzą, że wybuch spowodowany został albo przez nieostrożność, albo zbrodniczą ręką komunistyczną. Cała straż złożona z 24 ludzi, która po wybuchu rozprószyła się, zgłosiła się w biurze; dwaj ludzie, którzy znajdowali się najbliżej ogniska wybuchu, zaniemówili z powodu wstrząsu nerwowego

Wyspa Csepel, oblana Dunajem, przedstawia obraz pobojowiska. Setki rodzin spędziły noc pod gołem niebem. Ciężko rannych odwieziono do szpitala. Szczątki murów, dachów, mebli, naczyń stołowych i tłuczonego szkła pokrywają ziemię, a w otoczeniu kilku kilometrów niema jednego nieuszkodzonego domu.

Antysemityzm urzędowy w Rosji sowieckiej.

Rosyjskie demokratyczne pismo „Rul", redagowane w Berlinie przez p. Hessena, donosi o pewnego rodzaju, „antysemityzmie urzędowym", który daje się odczuć w ostatnich czasach w Rosji sowieckiej.

Antysemityzm ten wywołuje masowe dymisje urzędników żydów. Między innemi zwolniono z zajmowanych stanowisk dyrektora syndykatu przemysłowego Austricha, komisarza Pieczerskiego, prezesa gubernialnego komitetu wykonawczego w Witebsku Goldmana, dyrektora syndykatu tekstylnego w Moskwie Łapidusa, dyrektora moskiewskiego trustu rolniczego Goldsteina, dyrektora wydziału ekonomicznego najwyższej rady gospodarstwa krajowego Steina i innych. Dymisje te posiadają związek z ruchem opozycyjnym w partji komunistycznej.

Ruch ten wprowadził w partji komunistycznej pewien podział narodowościowy: kierownicy opozycji Zinowjew, Kamieniew, Trocki, Radek, Łaszewicz, Bieleńkij, Szapiro i inni są z pochodzenia żydami, natomiast wśród obecnych kierowników większości partji komunistycznej, Stalina, Bucharina, Rykowa, Kalinina, Kosijora, Komarowa, Mieńżyńskiego i innych niema ani jednego żyda.

Stwierdzenie tej okoliczności przez pismo „Rul" ma tem większe znaczenie, że pismo to pod żadnym pozorem nie może być podejrzane o uprawianie antysemityzmu.

Ze świata.

NOWY WYNALAZEK WOJENNY.

W Lulworth robi się obecnie próby z nowym wynalazkiem pewnego oficera angielskiego mającego na celu umożliwienie porozumienia radjotelefonicznego między dowództwem wojsk a manawrującemi czołgami i samochodami pancernemi. Wynalazek ten umożliwia równocześnie kontakt czołgów między sobą. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że wynalazek, któremu przypisuje się dużą wartość, usunie również techniczne trudności, które dotąd przeciwstawiały się urzeczywistnieniu połączenia radjo-telefonicznego samolotów z podstawą operacyjną.

KONTROLA NAD ZGROMADZENIAMI WE WŁOSZECH.

Rząd włoski wyda w najbliższym czasie dekret, na mocy którego wszelkie zebrania, manifestacje, przedstawienia i t. d. naukowe, sportowe, a nawet dobroczynne poddane będą kontroli władz. Pozwolenia na urządzanie ich udzielać będzie w najważniejszych wypadkach sam prezydent ministrów Mussolini, w mniej ważnych prefekci prowincyj. Władze mają prawo zmieniać według swego uznania i termin i program tych zebrań.

OLBRZYMI WYBUCH W BALTIMORE.

W Baltimore nastąpił wybuch w olbrzymich składach benzyny, zawierających około 600.000 balonów. Straże pożarne nie zdołały opanować pożaru i musiano ewakuować z ludności parę ulic.

ŁÓDŹ WIKINGÓW PRZEBYŁA OCEAN.

Do portu w Bostonie zawinęła łódź Wikingów z czterema żeglarzemi norweskiemi, która przebyła 6.400 mil z Bergen do Ameryki. Łódź ta jest imitacją owej łodzi, która przed 900 laty przebyło Atlantyk i zawinęła do wybrzeży Ameryki pod dowództwem Leifa Ericsona. Łódź naszych dzisiejszych śmiałych żeglarzy była przez kilka dni uwięziona w lodzie niedaleko brzegów Labradoru. wskutek czego opóźniła swój przyjazd.

WE WŁOSZECH NIE BRAK DZIECI.

Jak donoszą z Rzymu, według danych statystycznych. zebranych z polecenia premjera Mussoliniego, we Włoszech znajduje się 20 tysięcy rodzin, posiadających więcej niż 10 dzieci. Pierwsze miejsce wśród tak błogosławionych rodzin zajmuje prowincja Treviso z 1.082 familjami, w Rzymie jest 517.

KRADZIEŻ 1200 KACZEK.

W nocy przed kilku dniami dokonano w Teuplitz pod Berlinem niezwykłej i w kronikach kryminalnych dotąd chyba nienotowanej kradzieży. W Teuplitz pod Berlinem znajduje się wielka hodowla kaczek. Z tej farmy zginęło owej tragicznej nocy ni mniej ni więcej jak 1200 białych kaczek. Złodzieje wywieźli swój łup żywy na łodziach, na miejscu nie znaleziono bowiem żadnych śladów krwi.

NUMERUS CLAUSUS DLA STUDENTEK.

Jak wiadomo, rząd węgierski w r. 1920 wydał rozporządzenie, ograniczające ilość studentów żydowskich na uniwersytetach węgierskich. W myśl tego rozporządzenia ilość studentów-żydów nie może przekraczać 5 proc. ogólnej liczby studentów.

W podobny sposób uregulowano obecnie sprawę studjów kobiet na uniwersytetach węgierskich. Rada naczelna uniwersytetów autonomicznych zarządziła, by od roku szkolnego 1926—1927 przyjmowano kobiety na uniwersytety węgierskie jedynie w ograniczonej ilości, na fakultet medyczny natomiast postanowiono kobiet nie przyjmować wogóle.

Kiedy i jak używać kąpieli rzecznej.

Corocznie pochłaniają rzeki i jeziora lub stawy liczne ofiary. Słabi osobnicy są o wiele mniej odporni na upały niż zdrowi i szukając w dnie gorące częstej ochłody, pospieszają do rzeki, gdzie, niestety, bardzo często śmierć ich zaskakuje.

Kąpiele wywierają duży wpływ na organizm. Temperatura ciała powinna być możliwie równomierna i należy racjonalnie ogrzewać krew w porze zimowej, a chłodzić umiarkowanie w czasie upału. Pod skórą znajduje się cała sieć delikatnych naczyń, zdolnych do rozszerzania się i zwężania, zależnie od danych okoliczności. Jest to tak zwane „serce skóry". Przy największem rozszerzaniu, naczynia te zawierają wówczas prawie połowę całego naszego zapasu krwi.

Otóż gorąca kąpiel rozszerza bardzo szybko żyły, odprowadzając ku górze krew z organów wewnętrznych, nie wyłączając tak ważnych jak serce i mózg. Zimne natomiast kąpiele powodują przeciwnie, nagłe skurczanie się naczyń krwionośnych i wtedy krew napływa szybko do serca, mózgu i wszystkich organów wewnętrznych. Mamy tu więc do czynienia z dwoma przeciwieństwami, a mianowicie z nagłym odpływem i niejako przypływem krwi, który nie może pozostać bez ujemnych lub dodatnich skutków na cały organizm, bowiem w normalnych warunkach krążenie odbywa się (przynajmniej u osobników zdrowych) zupełnie prawidłowo.

Gorąca kąpiel, ściągając masę krwi do skóry i zwiększając tem samem ciepło, przyspiesza reakcje chemiczne w ciele, a stosowana przez kilka minut, przy stopniowem oziębianiu od 35 C. do 20 C., zwiększa zdolność funkcjonowania mięśni. Jeżeli jest gorącą lub zbyt długotrwałą, to dla osób słabszych może stać się przyczyną bardzo ciężkich zaburzeń w obiegu krwi i sprowadzić nawet omdlenie. Dzieje się to dlatego, że serce i mózg pozbawione znacznej ilości krwi, nie mogą spełniać prawidłowo swojej czynności i zaczynają w większym lub mniejszym stopniu niedomagać.

Zimna kąpiel natomiast wzmaga w wysokim stopniu krążenie, wywierając duży nacisk krwi na serce, mózg i inne organy, których czynność przyspiesza wtedy znacznie na tempie i sile. Jest to więc odmienny skutek oraz inna przyczyna sztucznego podniecania przy pomocy zmiany temperatury. Dla osób zdrowych zimna kąpiel działa wzmacniająco jest mniej ryzykowną, aniżeli dla chorych. Chociaż i u silnych nawet osobników, przy nagłych zmianach temperatury krwi, często stwierdzamy śmiertelne wypadki.

Przyczyny tych wypadków szukać bardzo często należy w małej wytrzymałości serca na raptowne powstrzymanie zbyt wielkiego ciśnienia znaczniejszej ilości krwi. Natomiast osobnicy słabi, cierpiący chociaż w małym stopniu na serce, płuca lub nerki, winni absolutnie z wielką uwagą zażywać zimnych, zwłaszcza rzecznych kąpieli. Dlatego też powinno się przedewszystkiem zważać na to, aby woda w czasie kąpieli była możliwie letnią, dostosowaną mniej więcej do ogólnej ciepłoty ciała, które należy w razie wielkiej pomiędzy nim a wodą różnicy temperatury, odpowiednio przysposobić przez nacieranie klatki piersiowej, a zwłaszcza okolicy serca, oraz karku, zanim wejdzie się do wanny czy też rzeki. Specjalnie ludzie, cierpiący na serce, powinni pamiętać o tem, że nie przestrzeganie powyższego grozi zwłaszcza w kąpieli rzecznej katastrofą.

Również nie należy udawać się do kąpieli bezpośrednio po spożyciu obfitego posiłku. Dzieci mogą kąpać się w rzece tylko pod dozorem osób starszych, które powinny pamiętać o tem, że z pluszczącego się nawet na najpłytszej wodzie dziecka nie wolno im ani na sekundę nawet spuszczać oka, może ono bowiem w pewnej chwili z różnych przyczyn nagle zasłabnąć i zniknąć pod wodą, zanim ktokolwiek zdąży pośpieszyć z pomocą. Woda przy brzegu bywa po kostki, lecz krok dalej może być głęboka. Nie należy zezwalać dzieciom na to, aby wygrzewały się długo do słońca na piasku i rozpalone nagle ochładzały się następnie, co przeważna ilość malców zwykła czynić. Narażają się bowiem w ten sposób na systematyczne zmniejszenie zdolności do pływania i na następstwa nagłej zmiany temperatury, mogące wywołać szkodliwe zaburzenia, albo też na tak wielkie osłabienie, że jak się często zdarzało, dzieci nie miały na tyle własnych sił, aby wyjść z rzeki na brzeg i musiano je półomdlałe dopiero z wody wynosić.

W tego rodzaju okolicznościach dziecko może łatwo utonąć na bardzo płytkiej nawet wodzie wskutek wycieńczenia. To samo dotyczy także osób starszych, które mają zwyczaj wygrzewania się na brzegach i wracania do wody, powtarzając to niekiedy kilkakrotnie przez szereg godzin, dziwiąc się później, że wychodzą z kąpieli raczej osłabione i ociężałe niż pokrzepione.

D.

Nad polskiem morzem.

Trzy najpiękniejsze miejscowości wypoczynkowe.

Gdynia 10 sierpnia.

Tegoroczny masowy napływ letników do licznie rozsianych na malowniczem wybrzeżu morza polskiego miejscowości kuracyjnych, powoduje większe niż zwykle zainteresowanie się całego kraju tą naszą nadmorską dzielnicą. Nie od rzeczy więc będzie podać garstkę szczegółów, dotyczących najwięcej popularnych wiosek na wybrzeżu Helu, Jastarni i Orłowa.

Wioska Hel na półwyspie tej samej nazwy zgromadziła w tym roku wyjątkowo wielką ilość letników, wśród których nie brakło wysokich dygnitarzy, jak b. prezydent Wojciechowski, dr. Aleksander Skrzyński i inni.

Nie każdemu może wiadomo, że mieszkańcy Helu, to Niemcy i protestanci, zresztą jedyni na całym półwyspie. Ogółem wioska ta liczy około 550 mieszkańców, zaś ruch letników obliczają przeciętnie na 1500 rocznie. Z chwilą przełamania zasady dopuszczania do Helu jako stałych mieszkańców jedynie ewangelików, znalazły tam osiedlenie i katolickie rodziny rybackie, jak również powstało tam kilka polskich placówek handlowych i gospodarczych.

W wiosce istnieje „Polskie Towarzystwo przyjaciół Helu", które posiada swą bibljotekę, istnieją też różne urzędy, jak ekspozytura urzędu dla rozbitków, Morska Kontrola skarbowa, posterunek obserwacyjny, policja, poczta i t. d. Jest tam także szkoła ewangelicka, w której uczy nauczyciel-ewangelik, pochodzący z Łodzi. Pedagog helski jest zarazem organistą. W szkole helskiej wisi mapa Polski, orzeł polski i portret Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wogóle na każdym kroku widać w Helu znaki polskości. Wszelkie napisy na domach, składach, kawiarniach są jedynie w języku polskim pisane. Starzy Helanie coprawda nie znają języka polskiego, ale dorastająca młodzież już włada nim nieźle.

Takiem samem, a może nawet większem powodzeniem u letników cieszy się polska wioska Jastarnia. Z małej nieznanej wioski coraz więcej staje się znaną w Polsce miejscowością klimatyczną i zaczyna rozwijać się w szybkiem tempie. Zbudowanych już zostało kilkanaście will, m. i. dwa pensjonaty, duża wędzarnia ryb, oraz piękne łazienki. Ludność Jastarni to w przeciwieństwie do Helu Polacy i katolicy.

Lipiec i sierpień skupia tam największą liczbę letników. W tym czasie zwykle w całej Jastarni wszystko, kończąc na najlichszym pokoiku rybackiem jest zajęte. Dogodny dojazd koleją z Pucka przyczynia się w dużej mierze do tego, że w sezonie letnim gromadzi się tam około 2000 letników z różnych stron Polski.

Jakkolwiek wszystkie miejscowości wybrzeża posiadają niezmiernie wiele danych umożliwiających bezpretensjonalne ale przyjemne spędzenie wywczasów letnich, Jastarnia jednak jako jedna z największych wiosek czysto-kaszubskich korzysta się wyodrębnia. Można śmiało powiedzieć, że kto pragnie prawdziwego, miłego wypoczynku, niezamąconego troskami związanemi z pobytem w ośrodkach kulturaln., kto pragnie napoić się swojską, lecz bardzo ładną naturą, ten przechyli szalę na korzyść Jastarni, w porównaniu z taką n. p. Gdynią, gdzie w dużej mierze dolatuje gwar życia wielkich ośrodków Polski.

Od kilku miesięcy trwa w Jastarni praca nad wybudowaniem od strony zatoki Puckiej dużego portu rybackiego, który będzie miał wielkie znaczenie dla podniesienia stanu naszego obywatelstwa na Bałtyku i zarazem przyczyni się do przemiany Jastarni na miejscowość nietylko klimatyczną, ale również portowo-rybacką.

W bezpośredniem sąsiedztwie Gdyni z jednej, a Sopot z drugiej strony leży wspaniale położone Orłowo. Jedyna pagórkowata część polskiego wybrzeża obfituje w lasy i posiada dobre i obszerne plaże. Przy pięknej pogodzie widzi się z pagórka jak na dłoni nie tylko Gdynię, Sopoty i Gdańsk, ale cały cudny helski półwysep, a wszystko przez zdobne okrętami i łodziami, falujące morze.

Napływ letników w Orłowie z roku na rok większy i dlatego też nawet Rząd zainteresował się tą miejscowością. Porobiono plany rozbudowy tej gminy i rozparcelowano grunta pod budowę will. Czasową niedogodnością Orłowa jest jednak brak na miejscu dworca kolejowego i poczty. Dworzec jest w Małym Kacku o 25 minut drogi pieszo od morza. Linja kolejowa przez Orłowo jest już nakreślona.

Naogół jest Orłowo tak ze względu na swoje śliczne położenie, jak i na staranność o letników w pensjonatach godną polecenia miejscowością kuracyjną na wybrzeżu polskiem.

L. Ł.

Przed zabawą w „Zaciszu".

— Ej Bo ty za gęsto te latarnie wieszasz!

— No, a jakże?

— Nie słyszałeś to, jak panowie gospodarze mówili, że jak będzie widno, to się w iluminacji będą źle bawili!

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

112)

Teraz dopiero rozpoznał miejscowość... był w jednej z licznych restauracji podmiejskich.

Skręcił do otwartych drzwi i wszedł do obszernej sali, której jedną ścianę zajmował olbrzymi kredens z bufetem.

Sala była prawie pustą.

Zawołał garsona, polecając przynieść koniak, szynkę i ser.

— Powiedz mi — rzekł do przynoszącego przekąskę garsona — czy nie zauważyłeś, przyjacielu, mężczyzny, który przed chwilą wszedł tą oto furtką?

— Owszem, proszę pana, widziałem!..

— A czy go nie znasz?..

— Znam, proszę pana, to stały gość, przychodzi dosyć często na śniadania lub obiady.

— Bardzo pięknie!.. a czy nie wiesz, jak się nazywa?

Garson niedowierzająco spojrzał na pytającego, jakby go brał za agenta śledczego.

— Cóż u djabła!.. bierzesz mnie za policjanta?.. ten pan oddał mi pewną przysługę, za którą chciałbym mu podziękować!

— A... to co innego! otóż ten pan nazywa się baron Celestyn, ale nazwisko trudne do spamiętania, bo to jakiś cudzoziemiec.

— Brunet, szczupły, wysoki, włosy krótko ostrzyżone?..

— To... to.. ten sam!..

— No to wiem kto taki!

Rzucił wszy garsonowi sztukę złota, wyszedł frontem restauracji, leżącej obok rogatek.

Siadł do stojącego fiakra i wrócił do domu.

Na drugi dzień w południe kabryolet Włodzimierza stanął przed hotelem, którego adres znalazł na bilecie wizytowym Celestyna.

— Pan Celestyn Tereński?.. — spytał odźwiernego.

— Drugie piętro, numer dziewiąty, ale pan baron wyszedł przed godziną.

— Oddasz ten bilet, gdy powróci.

Poczem wskoczył do powozu i dobrym kłusem skierował się w stronę lasku bulońskiego.

Zdawało się Włodzimierzowi w przelocie, iż widzi Celestyna wśród drzewa, rozmawiającego z człowiekiem podejrzanej powierzchowności... Mógł się jednak tak dobrze mylić, zresztą Celestyn, jeśli to on był, mógł być zaczepiony przez jakiego włóczęgę, proszącego o jałmużnę, co mimo policji przytrafia się często.

Włodzimierz napróżno lawirował na wszystkie strony, nie mógł napotkać tej, dla której ujrzenia przybył do lasku.

Zirytowany rzucił cugle gromowi, a sam piechotą powrócił do miasta i skręcił do klubu na śniadanie.

Gdy w godzinę potem, z gazetą w ręku zasiadł na otomanie, nagle przyszła mu myśl jakaś. Pochwycił kapelusz i wyszedł, kierując swe kroki ku domowi.

Tu siadł do biurka i na małym arkusiku papieru napisał słów kilka... list wysłał przez lokaja.

Zbliżało się niefortunne jego przeznaczenie.

Niespełna w godzinę potem, gdy zamierzał już wychodzić na miasto, drzwi uchyliły się i oznajmiono Celestyna.

Włodzimierz wszedł śpiesznie do salonu, w którym zastał gościa, oglądającego obraz Verneta.

— Wybacz pan — zawołał Celestyn — iż zamiast wskazać miejsce spotkania się naszego, sam nachodzę progi pańskie... skłania mnie do tego gorąca chęć ujrzenia hrabiego, a zarazem ta okoliczność, iż dziś jeszcze muszę wyjechać na dni kilka... nadto, przypuszczałem, iż to coś pilnego... i oto jestem.

— Mocno panu jestem obowiązany za tę grzeczność, godną prawdziwego dżentelmena. Przedewszystkiem muszę panu powiedzieć, iż jesteś jak Sfinks zagadkowym, zjawiasz się i nikniesz, jak genjusz, czuwający nad niedolą zamyślonych spacerowiczów. Pozwól podziękować sobie za wczorajszą przysługę, gdyby nie obecność wypadkowa pana, byłbym użył mimowolnej kąpieli, która o silny katar, conajmniej, mogłaby mnie przyprawić.

— O! proszę! jeśli taka bagatela zasługuje na podziękowanie, to cóż mówić o rzeczywistej przysłudze! Dla rzeczywista nagrodą tej dziecinnej przysługi jest to, że mogą uścisnąć rękę pańską — i kwita!..

Pomiędzy młodymi ludźmi zawiązała się ożywiona rozmowa o potocznych rzeczach. Włodzimierz zauważył, iż ten nowy baron jest młodzieńcem bardzo na swojem miejscu. Rzeczywiście, Celestyn był wymownym bez przesady, skromnym, wytwornie grzecznym, a głównie pełnym prostoty.

Wreszcie Włodzimierz zamierzył postąpić do kwestji, która była rzeczywistą przyczyną zbliżenia się do tego człowieka.

— Muszę też przyznać się panu, iż, będąc u mego kuzyna, hrabiego Zawolskiego, wspominałem o moim z panem spotkaniu w klubie myśliwskim. Jeśli się nie mylę, pan byłeś towarzyszem dzieciństwa panny baronówny Zeno?..

— Tak jest, panie hrabio! Ojciec mój zrabowany został w Kalifornji przez awanturników, matka zamordowana, a i ojciec wkrótce zmarł nagle. Pan baron Zeno był tyle miłosierny, iż przygarnął mnie na obczyźnie do swej rodziny, w pośród której przebywałem lat parę, to jest do czasu wyjazdu mego opiekuna do Brazylji, poczem kuzyn pański oddał mnie pod opiekę mego wuja, stale osiadłego w Krakowie. A i towarzyszka mego dzieciństwa pozostała w tem mieście... widywałem ją tam od czasu do czasu... z chwilą jednak wydalenia się panny Zeno z Krakowa, stosunki zerwały się, i nie miałem szczęścia widzieć jej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Światowe zbrojenia lotnicze.

Wedle doniesień pism niemieckich, stan lotnictwa wojskowego w poszczególnych państwach przedstawia się następująco:

Francja posiada 1747 płatowców bojowych, z tego 1615 samolotów lądowych i 132 wodnopłatowców.

Anglja posiada 1215 samolotów wojskowych.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają 1209 płatowców wojennych (748 maszyn lądowych i 461 hydroplanów).

Japonia ma 470 samolotów wojskowych.

Rosja ma 810 samolotów wojskowych, z czego 630 samolotów i 180 wodnopłatowców. Rosyjska Liga obrony powietrznej państwa liczy cztery miljony członków, którzy szerzą zamiłowanie do lotnictwa wśród ogółu.

Czechosłowacja posiada 240 samolotów wojskowych.

Belgja zaś 234.

Zestawienie powyższe zaopatrzone jest uwagą, że podane ilości samolotów posiadają poszczególne armje w stałym użytku i że cyfry powyższe nie obejmują rezerw.

Wedle prasy niemieckiej Francja posiada dzisiaj 3500 samolotów czynnych i 2500 w rezerwie oraz 10.000 zapasowych silników lotniczych, do których w przeciągu 3-ch miesięcy 26 francuskich fabryk lotniczych może dorobić samoloty. Pozatem Francja szkoli obecnie rocznie 2000—3500 pilotów, obecny zaś ogólny stan francuskich wojsk lotniczych wynosi 100.000 ludzi.

Sowieckie osobliwości.

Choć nowy ustrój państwowy zaprowadzony został już przed 9 laty, panują tam do dziś dnia liczne zwyczaje, częstokroć nie odpowiadające duchowi nowej Rosji, co powoduje, iż — szczególnie w bardziej odległych od centrum prowincjach — niejednokrotnie zachodzi potrzeba przystosowywania do nowych stosunków starych form lub też odwrotnie. To też możemy obecnie spotkać się w Rosji ze zjawiskami nad wyraz pocieszającemi i osobliwemi.

Moskiewski miesięcznik „Trzydzieści dni“ zebrał w jednym ze swych ostatnich numerów całe „wesołe archiwum“ takich osobliwości sowieckich, z których ciekawsze zamieszczamy:

W gubernji saratowskiej mianowany został nauczycielem pewien duchowny mahometański, Achmetow, który niezwłocznie wstąpił do partji komunistycznej, rezygnując jednocześnie ze swej godności duchownej. Po pewnym jednak czasie zaczęli obywatele wioski coraz dobitniej odczuwać brak duszpasterza, wobec czego zwrócili się do Achmetowa z prośbą, by powrócił do swej czynności pierwotnej. Ponieważ i Achmetowa spotkało w stronnictwie komunistycznem rozczarowanie, nie opierał się on zbytnio namowom swych sąsiadów, którzy za jego zgodą niezwłocznie wystosowali do komitetu wykonawczego stronnictwa komunistycznego następującącą petycję: „Prosimy, by Achmetowa wykluczono ze stronnictwa komunistycznego, przywracając w ten sposób 85 wierzącym ich księdza, co stronnictwo komunistyczne uczynić może, przyjmując odnośną rezolucję“.

Większość produkowanych i prześwietlanych w Rosji obrazów kinematograficznych przesiąknięta jest ideologią komunistyczną, posiadając przytem charakter propagacyjno-agitacyjny. Filmy te znudziły się oczywiście bywalcom kinematograficznym, którzy coraz mniej uczęszczają do teatrów świetlnych. Dyrekcja kinematografu w mieście Uzowsku, chcąc ściągnąć publiczność na nowy film amerykański, wywiesiła niedawno przed wejściem do kinematografu następujący plakat: „Film nie ma ideologji, a dla szerszych warstw nie posiada znaczenia pedagogicznego“.

Bardzo ciekawe są również poświadczenia urzędowe, wydawane przez prowincjonalne władze sowieckie. Tak np. wystawił komitet wykonawczy wsi Aleksandrowsk następujący dokument: „Niniejsze potwierdzenie wydano Serafinie Larionowej na dowód tego, iż jest piśmienna, panna 45-letnia, gospodyni i że w rzeczywistości jest tą osobą, jak powyżej podano. Potwierdzenie niniejsze wydano na 6 miesięcy“.

Niemniej oryginalne są napisy na nagrobkach cmentarnych. Tak np. na cmentarzu miasta Kasimowa widnieje na jednym z nagrobków następujący napis: „Tu jest pochowany były sługa Boży, obecnie swobodny obywatel nieba, Nikita Zoszczenkow, 49 letni“. Na nagrobku w mieście Anapie znów czytamy: „W grobie tym leży bez ruchu ciało bojowniczego orła Iwana Koczetkowa, 28-letniego. Spokój jego bojowniczym prochom“.

W mieście Taganrogu znajduje się na jednym z nagrobków następujący napis: „Wieczny odpoczynek racz dać Boże okłamanym przez generała Wranglą prochom kozaka Semena Kuwałdona, który powrócił na łono rządu sowieckiego i do królestwa Twego“.

Częstokroć spotyka się również w rosyjskich miastach prowincjonalnych bardzo ciekawe szyldy sklepowe. Tak np. wisi nad wejściem do jednego sklepu w Czernigowie następujący szyld: „Artel inwalidów-wędliniarzy. Wędzimy i solimy szynki obywateli i własne“.

Granice wieku człowieka.

Czy wogóle trzeba umierać?

W setkach zacisznych laboratorjów liczne rzesze cierpliwych mężów nauki bezustannie pracują nad rozwiązaniem niezmiernie trudnego a tak doniosłego problemu, jakim jest przedłużenie życia ludzkiego. „Trzy razy dwadzieścia i dziesięć lat“ — tak głosiła stara formuła, określająca normalny czas trwania życia ludzkiego. Ale to już obecnie nie odpowiada rzeczywistości. Zdaniem jednego ze słynnych lekarzy angielskich, zbliżamy się już do osiemdziesiątki, jako ostatecznego kresu pielgrzymki doczesnej, a być może w niedalekiej przyszłości dożycie stu lat i więcej nie będzie stanowiło wyjątku, a raczej uważane będzie za objaw normalny.

Świat nie często dowiaduje się o poszczególnych fazach zmagań na naukowem polu bitwy, gdzie uczeni z wielką odwagą i poświęceniem walczą przeciwko — Śmierci! Czasami tylko dochodzą do wiadomości szerszego ogółu jakieś tam nadzwyczajne wypadki „odmłodnienia“ sposobem Steinacha lub Woronowa, albo wieści o sztucznem stworzeniu wzroku u niższego gatunku zwierząt, lub wreszcie o powołaniu ponownie do życia tkanek skóry, wyciętej z martwego ciała. Naogół poza lekarzami-specjalistami i uczonymi mało kto sobie uświadamia, jakie w dziedzinie tej nauka poczyniła postępy.

Znany profesor londyński, sir Donald Ross, stwierdza pozytywny fakt, że podczas gdy przed osiemdziesięciu laty mieszkaniec Londynu dosięgał przeciętnie wieku 34 lat i 7 miesięcy, to dzisiaj dożywa on 53 lat i 9 miesięcy. Przedłużenie życia wyraża się zatem w cyfrze około dwudziestu lat. Zdaniem tego uczonego nie jest to bynajmniej zasługą systemu Steinacha lub Woronowa, których sposoby „leczenia starości“ sir Ross nazywa kuglarstwem naukowem. Rzeczywisty postęp w medycynie ujawnia się przedewszystkiem w leczeniu i zapobieganiu chorobom.

Pewien znany amerykański lekarz — powiada cytowany badacz — wygłosił przy jakiejś sposobności zdanie, że ludzie będą kiedyś nieśmiertelni. Nikt bowiem przeciwnąć nie zdoła, jakie wyniki będą mieć dociekania naukowe, nikt też nie będzie mógł określić granic życia ludzkiego z chwilą, kiedy uda się nam uniknąć spustoszeń, czynionych w naszym organizmie przez bakcyle, którym to jedynie zawdzięczamy śmierć. W rzeczy samej nie istnieje śmiercionośna choroba o nazwie „starość“ i nikt dotąd nie potrafił dociec, dla jakich przyczyn organizm ludzki z biegiem czasu się „zużywa“. Pozostaje zawsze jeszcze rzeczą niewyjaśnioną: jaki rodzaj choroby uniemożliwia komórkom, po przeżyciu pewnego czasokresu, samoczynne odnawianie się? Najsławniejsi mężowie nauki, jak: sir E. Rutherford, dr. Harrison, dr. Dappier i dr. Alexis Carrel, kierownik wielkiego amerykańskiego instytutu Rockefellera, nie ustają w usiłowaniach, by zbadać tę największą z tajemnic naukowych i rozwiązać zagadkę obumierania komórek.

Komórki, jak wiadomo, bezustannie odnawiają się i co siedem lat człowiek staje się poniekąd „nowonarodzonym“. Jednakże po osiągnięciu trzydziestu lub pięćdziesięciu lat, względnie późniejszego jeszcze wieku, zależnie od odporności organizmu, komórki tracą swoją tajemniczą energję i poczynają obumierać. Przez zastosowanie pewnych środków udaje się szybkość tego procesu zmniejszyć, lub nawet, przybiegając do znanego sposobu „odmładniania“, na czas pewien przerwać. Możnaby tutaj przytoczyć jedną z hipotez naukowych, według której komórki w pewnej chwili poczynają same z siebie wytwarzać jakąś truciznę, która je następnie zabija.

Czyż nie byłoby sposobu zapobieżenia temu?

Niezmiernie ciekawego eksperymentu dokonał w tym względzie dr. Carrel: w tkankach części, wykrajanych z martwego ciała udało mu się, po zanurzeniu ich w pewnym solnym wytworze, wzbudzić życiową działalność. Tkanki te „żyją“ dotąd w jego laboratorjum tak, jakgdyby stanowiły część żywego organizmu. A oto inna jego fenomenalna „sztuczka“: kurze serce „przyprawił“ do wykrajanych arteryj ptaka i włożył do chemicznie spreparowanego płynu i o dziwo! serce wykonywa swe normalne funkcje: bije i pompuje krew, jak zwykle było czynić za życia. Objaw tego zdumiewającego „sztucznego życia“ trwa już cały rok i prawdopodobnie trwać będzie wiecznie! Rozchodzi się teraz tylko o to, w jaki sposób możnaby to doświadczenie laboratoryjne zastosować praktycznie do żyjących istot ludzkich?

Wobec tego rodzaju doniosłych rezultatów dociekań naukowych nie dziw, że trafiają się jednostki, posiadające znaczniejszą dozę bujnej wyobraźni, które przepowiadają, że przed zaświtaniem dwutysięcznej ery Chrystusowej, ludzie zażywać będą szczęścia ziemskiego do dwuchset lat. Może się to wydawać trochę fantastycznem, jednakże uczony tej miary i tak bardzo w swojem zdaniu powściągliwy, jak naczelny lekarz instytutu Pasteur'a w Paryżu, w jednej ze swych najnowszych prelekcyj zaznaczył, iż biorąc wszystkie dane na uwagę, jest rzeczą bardzo możliwą, że za sto lat ludzie, którzy za naszych czasów dożywali wieku 85 i 90 lat, dosięgną lat 150, zanim ich komórki padną ofiarą śmiercionośnych laseczników.

Rzeczy ciekawe.

Wyprawa myśliwska na smoki przedhistoryczne.

Z Indyj holenderskich donoszą, że na wyspie Komodo zorganizowano dwie wielkie wyprawy myśliwskie, które mają wyruszyć w głąb wyspy dla schwytania kilku okazów jaszczurek-smoków, których dotąd nie udało się jeszcze żywcem ująć. Chodzi tu o ostatnio żyjące jeszcze okazy, wielkiej fauny przedhistorycznej, jaszczurki te bowiem w stanie dorosłym dochodzą do 30 stóp długości.

Miejscowi badacze fauny są zdania, że te jaszczurki przedostały się niegdyś na teren stałego lądu do Chin i stąd powstały chińskie symbole smoka. Dotąd podejmowano już kilka wypraw dla schwytania takich jaszczurek, ale bez rezultatu, a do tego wielu uczestników ekspedycji padło ofiarą potworów.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu II rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Szenowskiej nr. 28 w Sosnowcu, mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 sierpnia 1926 roku o godzinie 10-tej rano na kop. „Porąbka" gminy Zagórze, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w i terminie ruchomości oszacowanych na 1164 zł., a należących do kop. „Porąbka" składających się: z maszyn, narzędzi i różnych przedmiotów kopalnianych, na rzecz robotników kopalni.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4549 Komornik Sądowy H. Michelis.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

10 groszy za wyraz.

Wyprzedaż inwentarza kop. „Łagisza" odbywać się będzie w dniach 16 (objektów większych) i 17 b. m. (pozostałych) na miejscu w „Łagiszy" od godz. 10 rano. 4441-1

Sprzedam motocykl N. S. U. dwucylindrowy na chodzie. Wiadomość: Stacyjna, Powiarnia Mądrego. Dąbrowa Górnicza. 4478-1

Fortepian krótki „Beckera" pokoncertowy, mało używany do sprzedania. Wiadomość, Będzin, Kołłątaja 30 J. Misiorski. 4494-1

Flance truskawek ananasowych do sprzedania. Ogród przy hołdach, Zelzińska. 4490-1

Dom z piekarnią do sprzedania z wolnem mieszkaniem w Zagórzu, ul. Szosowa 30. 4514-1

Sprzedam domek 4 ubikacje, dwa ogródki, elektryczność. Sosnowiec Sąsiedzka 8. 4550

Bardzo tanio sprzedam maszynę bębenkową mało używaną do szycia i haftu. Sosnowiec, Sielecka 27—5 4546

Dla inżynierów, okazyjnie do sprzedania nowy podręcznik kotłowy „Dampfkessel" Spalckhavera ostatnie wydanie cena zł 56. Księgarnia „Wiedza" Sosnowiec, 3-go Maja 8 4575

Sprzedam sklep spożywczy, albo przyjmę wspólnika, lub wspólniczkę. Robotnicza 8, „sklep spożywczy". 4554

Maszynę męską krawiecką w dobrym stanie sprzedam Sosnowiec, Sielecka 11, parter, Stanisław Jędrusik. 4563

Jest do sprzedania 9 mórg ziemi z zabudowaniem gospodarczem, może być z inwentarzem żywem i martwem. Wiadomość, Górnośląska 5 u Matuszewskiego w Zawierciu. 4450

Najtaniej sprzedaje firma „Kryształ" ul. Modrzejowska Hale „Rozwoju", naczynia aluminjowe, emaljowane porcelanowe, fajansowe umywalnie, łóżka dla dzieci i duże. Sosnowiec. 4570

Skład aptеczny w śródmieściu do sprzedania. Oferty sub „2000 D" „Iskra" Będzin. 4537

Autobus na 20 miejsc z luksusowem wykończeniem, marki Chevrolet, najnowszego typu 1925 r., bardzo mało używany, okazyjnie do sprzedania przez F-my „Laura" American Wringer Manufacture, ul. Dęblińska 11, tel. 1-54. 4508-3

Sprzedam szafy, etażerki dębowe. Sosnowiec, Szenowska 1 Maj.

Posady i prace.

Zaofiarowane 10 groszy za wyraz.

Kilku szewców zdolnych poszukuje pracownia obuwia ul Czysta nr. 9, w podwórzu II piętro na prawo. 4545

Praktykant biurowy poszukiwany natychmiast. Wymagana kwalfikacja. Wykształcenie — szkoły średniej Oferty do adm. „Iskry" pod „L. I." 4561

Poszukuje kobiety od lat 12 do 30 do zatrudnienia w sklepie lub w domu, posiadającą najmniej 500 zł. gotówki dla ulokowania powyższej sumy w moim sklepie. Może być sierota, lub jakakolwiek inna osoba, chcąca mieć byt zapewniony do śmierci. Wiadomość „Iskra" Sosnowiec 4481

Lokale.

10 groszy za wyraz.

Do wynajęcia są 3 pokoje z kuchnią na parterze na bardzo dogodnych warunkach. Oferty do adm. „Iskry" pod „3 pokoje". 4552

Przyjmę 2—3 uczniów na stancję, albo odnajmę pokój. Czysta 9, Doktorowa Sarnecka. 4552

Przyjmę dwie panienki na mieszkanie z utrzymaniem. Wiadomość w „Iskrze". 4547

Dwuch urzędników poszukuje pokoju w Sosnowcu lub w Będzinie. Zgłoszenia „Iskra", Sosnowiec lub Będzin pod „Mieszkanie". 4526

Poszukiwane 5 groszy za wyraz

Panienka z dobrej rodziny lubiąca handel pragnie dostać posadę sklepowej, ostatecznie bony. Łaskawe zgłoszenia „Iskra" Dąbrowa pod „Rzetelna". 4571

Matrymonialne.

15 groszy za wyraz

Starsza pani pragnie poznać mężczyznę w celu matrymonialnym Adres: Sosnowiec, Poste-restante „dla Wandy". 4555

Nauka i wychowanie.

10 groszy za wyraz.

Student Instytutu Elektro-mech. (Uniwersytet w Nancy) udziela lekcji języka francuskiego, wyższej matematyki, oraz kreśleń technicznych Sosnowiec, Kałłątaja 5. 4564

Francuzka z muzyką osoba starsza uczy młodszych, dorosłych, poprawia stopnie, wymowę, konwersację. Olkusz, Cementownia Klucze, dom Nr. 5. 4522

Różne.

10 groszy za wyraz.

Przystąpię jako wspólnik z 1000 dolarów. lub więcej, z współpracą do interesu pewnego, handlowego lub przemysłowego. Ewentualnie kupię na własność. Zgłoszenia do filji „Iskry" w Dąbrowie pod „Z. Z.". 4529-1

Na sezon jesienno-zimowy księgarnia Zmigroda w Będzinie, Kołłątaja 20, telefon 23, otrzymała duży wybór żurnali mód damskich, męskich, dziecinnych, kapeluszowych, bieliźnianych, albumów do robót ręcznych, krojów i szycia, oraz manekinów i linij krawieckich. 4537-1

Baczność! Wielki wybór kołder watowanych w pierwszej pracowni w Sosnowcu, Piłsudskiego 53, także przyjmuje się stare kołdry do przerobienia na najnowsze desenie 4544

Warszawska pralnia bielizny, przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres pralni Wykonywuje solidnie, po cenach bardzo przystępnych. W Sosnowcu, ul. Warszawska nr. 2. 4562

Kursa kroju teoretyczne i praktyczne, otwarte za pozwoleniem śląskich władz. Przyjmują zapisy na krótko i długo-terminową kwalifikę. Leccie 1 września. Po ukończeniu kursów, wydają świadectwa. Katowice ul. Słowackiego 19. 4461

Kursy kroju sukien, bielizny, haftu, siatki, szycie. Sosnowiec, Kołłątaja 11, Nowakowska 4474

Kancelarja kursów Kierowców Samochodowych w Sosnowcu przy ul. Swobodnej — rozpoczęła zapisy kandydatów na 3-ch miesięczny kurs wieczorowy. Opłata obniżona na [illegible] 150, płatne na raty [illegible]

Zgubione dokumenty.

10 groszy za wyraz.

Piotr Prymski zgubił kartę zwolnienia, wydaną przez 75 p.p. (w Katowicach) Katowice. 4521-2

Władysław Szymczyk unieważnia następujące skradzione weksle: na 60 zł. płatny 4 lipca r. b. i na 30 zł. płatny 15 lipca r. b. z wystawienia Witolda Frankiewicza, oraz dowód osobisty, wydany przez Starostwo w Będzinie, książkę wojkową wydaną przez PKU Będzin, i wyciąg z ksiąg ludności, wydany przez Urząd gminy Olszczen powiatu Piotrkowskiego 4530-2

Kałuża Jan ur. 1890 zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez PKU w Będzinie. 4541-1

Marja Stanik zgubiła książeczkę Kasy chorych nr. 139601, którą unieważnia. [illegible]

Moszek Szwajcer zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU Będzin. 4518

Kita Stefan zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji, wydane przez 83 pułk p. w Kobryniu

Żurek Mieczysław zgubił [illegible] cję, wydaną przez kop. „Flora" [illegible]

Kazimierz Prochacki zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez Kasę Chorych Sosnowiec 4559

Mazur Władysław zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez pułk Strzelców konnych w Hrubieszowie. 4570

Wilas Bolesław zgubił dokument wojskowy, wydany przez PKU Sosnowiec. [illegible]

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Deblińska 1. Tel. 73.

Filj e: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Redaktor: Tadeusz Oniola. Drukarnia „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, ul. Dęblińska 1 Wydawcy Sp. Akc. „Kurjer Zachodni", ul. Dęblińska 1.